

BiTEWNIK ŁÓDZKI 1914

Nr 8 Nieregularnik okolicznościowy Wydany w październiku 2014 roku Z pomocą Archiwum Państwowego w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim

„Bitewnik Łódzki 1914” jest gazetą poległych. Ma przypominać 200 tysięcy Polaków, Niemców, Rosjan, Ukraińców, Tatarów, Litwinów i żołnierzy innych narodowości, którzy zginęli w czasie walk pod Łodzią i nad Rawką od jesieni 1914 r. do wiosny 1915 r. Ma choć trochę pomóc w likwidacji „białej plamy” historii naszego

regionu. Chcemy, by trafił do serc i dusz. Żeby pomógł ocalić od całkowitego zapomnienia tych bezimiennych żołnierzy, wbrew własnej woli wpłątanych w zmagania mocarstw. Historia zmioła wykrwawione imperia. Ale tę krew przelewali zwyczajni, prości ludzie. To oni, niezależnie od narodowości, własną śmiercią przyczynili się

do odzyskania przez Polskę niepodległości. Nasza wolność wyrosła na ich kościach. Przypominamy w „Bitewniku” I wojnę światową, żeby wszyscy polegli mogli wrócić do ludzkiej pamięci. Żeby ktoś uporządkował zaniedbany grób wojenny, zapalił świeczkę, pomodlił się. Ci żołnierze nie mają na świe-

cie nikogo oprócz nas. Stąd pomysł nieregularnej gazety frontowej – i zaproszenie do współpracy wszystkich, którym nie są obojętne najnowsze dzieje Polski. „Naród, który nie szanuje swej przeszłości, nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości” – mawiał Józef Piłsudski.

Niemcy dzisiaj zajęli Łódź...

W siedmiu numerach Bitewnika Łódzkiego redakcja starała się wykonać „pracę u podstaw”, informując o tym, co każdy powinien wiedzieć o Wielkiej Wojnie i Bitwie Łódzkiej. Aktualny numer poświęcamy całkowicie Łodzi, składając tym samym hołd jej mieszkańcom i wszystkim, którzy polegli w walce o miasto, bez względu na to, po której stronie walczyli.

Niemcy dzisiaj zajęli Łódź – rzekła panna Oliver pewnego grudniowego wieczoru, gdy razem z panią Blythe i Zuzanną zajęte były szydełkowaniem w przytulnej bawialni. – Dzięki tej wojnie nabieram trochę pojęcia o geografii. Chociaż jestem nauczycielką, to jeszcze trzy miesiące temu nie miałam pojęcia, w jakiej części świata znajduje się takie miasto jak Łódź. Gdybym nawet słyszała o nim, nie interesowałabym się tą sprawą. Obecnie wiem o Łodzi wszystko – jaki jest obszar tego miasta, położenie i znaczenie pod względem strategicznym. Wczorajsze wiadomości, że Niemcy zamierzają zaatakować Warszawę, sprawiły, że serce zabiło mi z przerażenia. [fragm. w tłum. Janiny Zawiszy Krasuckiej]

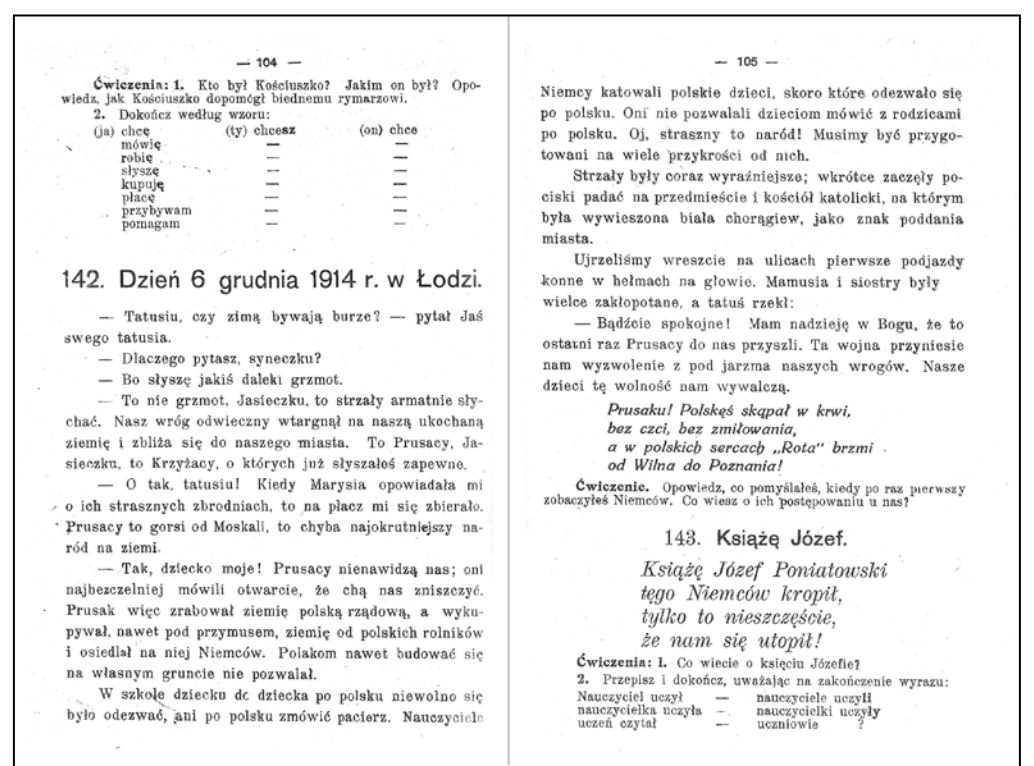
Proszę bardzo! Bitwa Łódzka trafiła do literatury pięknej. I to nie byle jakiej. Cytat pochodzi z powieści „Rilly ze Złotego Brzegu” będącej ósmym tomem serii przygód Ani Shirley z „Ani z Zielonego Wzgórza” autorstwa Lucy Maud Montgomery. Pierwsze

wydanie powieści ukazało się w roku 1921, a więc 7 lat po opisywanych wydarzeniach. Zatem, mimo wielu innych krwawych bitew, nadal była pamiętana nawet za Oceanem.

W okresie międzywojennym była przedmiotem analiz w akademiach wojskowych: w amerykańskiej w West Point oraz sowieckiej im. Michaiła Frunzego w Moskwie. W Niemczech i Rosji Sowieckiej ukazało się w tym czasie łącznie co najmniej kilkanaście publikacji jej poświęconym. A u nas co? Ślubiutko! Honor ratują Mieczysław Hertz, którego wspomnienia z wojny *Łódź podczas Wielkiej Wojny* niedawno zostały wznowione, oraz Władysław Bortnowski, którego *Ziemia Łódzka w ogniu* była wydana w 1969, a na koniec *Wielka Wojna o Ziemię Obiecana. Operacja Łódzka 1914* (publikacja pokonferencyjna).

It to wszystko! Najnowsze pozycję poświęcone I wojnie światowej opublikowane przez polskich autorów: *Samobójstwo Europy* Andrzeja Chwalby i *Nasza Wojna* spółki autorskiej Włodzimierz Borodziej i Maciej Górny, o Łodzi ledwie napomykają lub wręcz milczą.

Od pięciu lat na łamach **Bitewnika Łódzkiego** przypominamy historię Wielkiej Wojny oraz losy naszego miasta i jego mieszkańców przed stu laty. Cieszy, że pamięć o tej jeszcze nie tak dawno zapomnianej wojnie, być może także dzięki nam, powraca do świadomości współczesnych Po-



Strzecha rodzinna, część II (drugi rok nauki), książka do czytania i ćwiczeń, ułożył B.T. Wocalewski, wydanie pierwsze, nakładem autora, Łódź 1919.

laków. A przecież I wojna światowa była nie mniej tragiczna niż kolejna. W niektórych aspektach była nawet tragiczniejsza. Przede wszystkim w trakcie I wojny światowej walczące armie poniosły procentowo znacznie większe straty w tzw. sile żywej, sięgające ponad 57% zmobilizowanych – PONAD POŁOWA powołanych pod broń mężczyzn poległa, zmarła, została ranna, zaginęła lub dostała się do niewoli. Zginęło łącznie około 8,5 mln żołnierzy. A ilu było wśród nich Polaków? Jak na naród, którego państwo nie bierze udziału w walkach, całkiem sporo – według różnych szacunków od 400 000 do 450 000. Daje to aż 5% poległych, więcej niż straciła Turcja, trzecia siła militarna Państw Centralnych. No dobrze – ktoś powie – nie było państwa, ale za to walczyły Legiony Piłsudskiego, Korpus Józefa Dowbora-Muśnickiego, Błękitna Armia itp. To przecież polskie wojska, stąd te straty. Tak, były się dzielnie nazwy pół bitew, na których krwawiły, wyryto na Grobie Nieznanego Żołnierza. Jednakże łącznie straty tych formacji możemy zamknąć w liczbie 6–7 tysięcy poległych. Pozostali zginęli w obcych mundurach, w obronie obcych interesów, przysięgając wierność obcym cesarzom. W okresie międzywojennym liczyła się praktycznie tylko służba w Legionach. To ona otwierała wszystkie drzwi, dawała pracę i uznanie polityków. Toteż szybko pamięć o poległych służących w armiach państw zaborczych pozostała tylko w sercach rodzin. A przecież, o zgrozo, na frontach I wojny światowej zginęło 2,5 raza więcej, tak powtórzmy DWA I PÓŁ RAZA WIĘCEJ, żołnierzy Polaków niż podczas II wojny światowej.

Przestała być także zapomnianą Bitwa Łódzka, największa operacja manewrowa I wojny światowej, w której poległo około

200 tysięcy żołnierzy po obu stronach frontu. W setną rocznicę bitwy w Łodzi przygotowano 5 wystaw, 2 konferencje naukowe, w tym jedną międzynarodową oraz opracowano grę planszową. Cóż może oczekujemy, że ta bitwa znajdzie się programie nauczania. Może nie od razu w elementarzu, ale przynajmniej w programie nauki historii małych ojczyzn. Chociaż... już w wydanym w Łodzi w 1919 roku elementarzu (dla klas drugich) *Strzecha-Rodzinna* Bolesława Wocalewskiego można było znaleźć taki tekst:

Dzień 6 grudnia 1914 r. w Łodzi

– Tatusiu, czy zimą bywają burze? – pytał Jasio swego tatusia.

– Dlaczego pytasz, syneczku?

– Bo słyszę jakiś daleki grzmot.

– To nie grzmot, Jasieczku, to strzały armatnie słychać. Nasz wróg odwieczny wtargnął na naszą ukochaną ziemię i zbliża się do naszego miasta. To Prusacy, Jasieczku, to Krzyżacy, o których już słyszałeś zapewne.

– O tak, tatusiu! Kiedy Marysia opowiadała mi o ich strasznych zbrodniach, to na płacz mi się zbierało. Prusacy to gorsi od Moskali, to chyba najokrutniejszy naród na ziemi. [...]

✂ opracował pz



Cmentarz „Pustulka” w Witkowicach, jeden z wielu cmentarzy Bitwy Łódzkiej.

NACZELNA DYREKCJA
ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH
Wydawnictwo
dofinansowane ze środków NDAP

FOTOGRAFIA ZBIOROWA



Fotografował Michał Daszewski

PRZEMARSZ KAWALERII AUSTRIACKIEJ 27.01.1915 roku. W czasie Bitwy Łódzkiej austro - węgierskie dywizje walczyły przede wszystkim na pomocniczych kierunkach, zmagając się w rejonie Piotrkowa z rosyjską 5 Armią gen. Pawła Plehwe i 4 Armią gen. Aleksieja Ewerta. Ich głównym zadaniem było powstrzymanie, wraz z przydzielonym Śląskim Korpusem Landwehry gen. Remusa von Woyrscha, rosyjskiej ofensywy w kierunku Wrocławia, podczas gdy niemiecka 9 Armia gen. Augusta von Mackensena miała uderzyć w bok prących na zachód Rosjan. Podczas walk w listopadzie i grudniu 1914 roku Austriacy nawet nie otarli się o Łódź, jedynie 7 Dywizja Kawalerii (tzw. krakowska), dołączona do pruskiego III Korpusu Kawalerii

Frommela, zmagala się z Rosjanami pod Sieradzem. Dwa miesiące po zakończeniu bitwy widzimy kawalerzystów austriackich w czasie przemarszu w kierunku północnym ulicą Piotrkowską na wysokości posesji nr 100. Wprawne oko czytelnika już zauważyło, że przez 100 lat nic poza sztyldami i wityrynami w elewacji budynku się nie zmieniło. Zwróćmy też uwagę na umundurowanie kawalerzystów, którego bardzo zazdrościli im sojusznicy. Ocieplane płaszcze z grubymi kołnierzami chroniły przed zimnem o wiele lepiej niż pruskie szynele podszyte wiatrem. Czyste mundury i konie, jak się wydaje, jednakowej maści mogą wskazywać, że akurat ten oddział za długo w boju nie przebywał.



Fotografował Michał Daszewski

WYPROWADZANIE MIESZKAŃCÓW DO PRZYMUSOWEJ KĄPIELI. Wojna niosła śmierć nie tylko na skutek walk, ale także głodu i chorób. Mieszkańcy Łodzi zaczęli chorować na tyfus zawleczony do miasta z okopów przez żołnierzy. Rozprzestrzenianiu się choroby miały zaradzić akcje przymusowych kąpiei i strzyżenia oraz palenia lub dezynfekcji zakażonej odzieży. Jednakże jeden z radnych miejskich zauważył w roku 1918:

[...] „Od 3,5 roku ludność jest wygładzana systematycznie. Ziemia nasza, płynąca mlekiem i miodem, nie jest w stanie dostarczyć minimalnych ilości żywności mieszkańcom. Dzieje się to dlatego, że naszym kosztem jest karmiona ludność obca, która dostaje więcej naszego pożywienia niż my sami. Jaka jest granica

wytrzymałości fizycznej człowieka, jaka jest granica tej ilości pożywienia, aby człowiek jeszcze był w stanie zataczać się na nogach, jak to widzimy na ulicach łódzkich, aby piersi matek wyschły i nie miały kropli mleka dla wyżywienia niemowląt? Do czego nas to może doprowadzić? Mrzemy z powodu tyfusu, który się nazywa brzuszny i plamisty, a są to tyfusy głodowe. Jako ratunek od tyfusu chcą nas pozbawić uszów i prowadzą do kąpiei. Jest to fikcja dla zamydlenia oczu ludności i świata, bo tym sposobem ludności się od śmierci głodowej nie uchroni.”[...]

Niektórzy historycy twierdzą, że Wielką Wojnę tak naprawdę zakończyła właśnie epidemia, tyle, że nie tyfusu a ciężkiej odmiany grypy zwanej „hiszpanką”.

REZERWISTIKI

Wybuch wojny i wydarzenia kaliskie wywołały w Łodzi prawdziwą panikę. Tak to opisuje lekarz przybyły w drugiej połowie sierpnia 1914 roku do Łodzi:

Jak wiadomo, Łódź, jakkolwiek licząca więcej nad sześćkroć sto tysięcy ludności, była miastem nie gubernjalnym, a powiatowym gubernji piotrkowskiej. Naczelną władzę cywilną sprawował prezydent miasta, a policyjno-administracyjną — policmajster. W drugim już dniu po wypowiedzeniu wojny, tak samo jak w nadgranicznych miasteczkach, wszystko to uciekało: władze i wojsko, a jednak normalnie w Łodzi i okolicy stały cztery pułki piechoty. Bank przeniesiono do Moskwy, a pocztę do Warszawy. [...] Oslawiony i anegdotycznie głupi prezydent miasta P... uciekł pierwszy. Kazano mu wrócić: wrócił, by uciec, znowu pierwszy tym razem aż do Moskwy. Jego obowiązki pełnił jeden z referentów, człowiek z pewną godnością osobistą, zresztą czynności magistratu były teraz niemal żadne.

Bezpośrednio po wybuchu wojny utworzono w Łodzi na żądanie władz rosyjskich kuratoria opieki nad rodzinami rezerwistów, w celu rozdawnictwa wsparć należnych na mocy prawa rodzinom zmobilizowanych rezerwistów. Jednakże na skutek ucieczki władz rosyjskich z miasta, łódzkie rezerwistki, jak nazywano

żony powołanych do armii rosyjskiej, z dnia na dzień znalazły się w bardzo ciężkim położeniu materialnym.

Wszystko sprowadzało się do wydawania zapomóg rodzinom rezerwistów, na wojnę powołanych. Ale nawet i ta stosunkowo drobna czynność tak była artystycznie według wzorów biurokracji rosyjskiej zorganizowana, że kobiety, nieraz z dziećmi przy piersi, cały dzień o głodzie aż do omdlenia czekały, nim otrzymały swoją rację chleba i groszy kilka rzuconych, jak jałmużnę.

Narzekania ustały dopiero, skoro całą tę sprawę Komitet Obywatelski ujął w swe ręce. Gorzej było z funduszami. Pieniądze miejskie, ulokowane w banku państwa, bank zabrał z sobą. Rząd wydał miastu do rozdania rezerwistkom dwakroć sto tysięcy rubli, wyznaczając od trzech i pół rubla do pięciu — na pół miesiąca każdej, w zależności od ilości dzieci. A tych rezerwistek jednak zebrano się kilkadziesiąt tysięcy! Więc owych pieniędzy na długo nie starczyło. Tymczasem chleb i wszystkie produkty spożywcze podskoczyły znacznie w cenie, wbrew surowym rozporządzeniom władz. Fabryki jedną po drugiej zamykano i o zarobku mowy nie było. [...]

Początkowo kasy kuratoriów zasilane były ze środków przyznawanych przez rząd ro-

Winni podania fałszywych wiadomości będą pociągnięci do odpowiedzialności cywilnej i karnej.

№ 2357

3

Imię i nazwisko wojskowego (rezerwisty, pospolitaka, ochotnika), powołanego do wojska 1914 roku.

Oddział broni (piechota, kawalerja, i t. p.) *ciężkoartyleryjski*

Członkowie rodziny mający prawo do zasiłku:

I. Żona (imię) *Maryana Domagalska* Obecne zajęcie *Kierownika*

Majątek żony lub męża (dom, sklep, kapitał i t. p.) *nie ma*

Obecny miesięczny dochód z tego majątku *nie ma* **465**

II. Dzieci, mieszkające przy matce:

Imię	Data urodzenia	Imię	Data urodzenia
1. <i>Henryk Domagalski</i>	<i>1913</i>	4.	
2.		5.	
3.		6.	

III. Członkowie rodziny wojskowego, (ojciec, matka, dziad, babka, bracia i siostry) których utrzymywał przed pościem do wojska:

Imię i nazwisko	Data urodzenia	Stopień pokrewieństwa z wojskowym	Obecne zajęcie	Zarobek tygodniowy

Karta zasłkowa rezerwistki Marianny Domańskiej, żony Piotra powołanego do armii carskiej jako „niestrojowy” czyli „bezmundurowy” co absolutnie nie mówi nam czy był biuralistą, felczerem, wozakiem, mulnikiem czy innym żołnierzem zaplecza frontowego.



Fotografował Michał Daszewski



Fotografia w oryginale podpisana: Damy łódzkiego półświatka przesiedlone do Łowicza, 1915 r.

syjski, lecz po zajęciu miasta przez Niemców, a co za tym idzie odcięciu Łodzi od Rosji kuratoria pozostały absolutnie bez żadnych środków. Główny Komitet Obywatelski sprawujący w mieście opiekę nad mieszkańcami musiał temu problemowi jakoś zaradzić. Mieczysław Hertz w swych wspomnieniach podaje:

*K*uratoria i delegacje rezerwistek bezpośrednio zwracały się do Głównego Komitetu Obywatelskiego z prośbą o pomoc i zasilanie kas kuratorów przynajmniej w takim stopniu, aby zapomogi mogły być uskuteczniane chociażby w znacznie zredukowanych normach. GKO zwracał się do Urzędu Starszych i Komitetu Gieldowego z propozycją udzielenia kuratoriom pożyczek na mocy protokółarnych uchwał tychże kuratoriów, jak również za gwarancją GKO, wydaną w imieniu miasta.

Urząd Starszych i Komitet Giełdowy zgodziły się na tę propozycję, mając na względzie, że wypłaty rezerwistkom, uskutecznianie na mocy prawa i przez utworzone instytucje przez rząd rosyjski, z pewnością nie będą przez tenże rząd kwestionowane. Poręczenie, dane w imieniu miasta przez legalny zarząd miejski – GKO m. Łodzi, również było dostateczną ewikcją zwrotu zaciągniętej pożyczki.

Główny Komitet Obywatelski do 1 lipca 1915 roku, tj. do chwili rozwiązania, zdołał przyznać Kuratorium Opieki nad Rezerwistkami na wypłatę zapomóg 1 215 500 rubli z ogólnie wydatkowanej kwoty 4 741 605,94 rubli, a więc aż jedną czwartą środków, którymi dysponował. Pomimo wydatkowania tak znacznych kwot była to kropla w morzu potrzeb.

Rozwiązanie GKO sprawiło, że Urząd Star-
szych i Komitet Giełdowy odmówił dal-
szego udzielania pożyczek, uznając, że władze
okupacyjne przejęły wszystkie funkcje rządu
rosyjskiego i poprzednich władz miejskich.
Korzystają więc z pewnych praw i prerogatyw,
przysługujących państwu: pobierają podatki,
wprowadzili system opłat etc. Dlatego powin-
ny ponosić również obowiązki m.in. wobec
rezerwistek, wypłacając im zasiłki. Władze oku-
pacyjne, jak się należało domyślić, odmówiły
wspierania rodzin żołnierzy walczących we wro-
giej armii. Dalsze wspieranie rezerwistek spadło
więc na barki magistratu. W roku 1916 Kura-
torium Opieki nad Rezerwistkami utrzymywa-
ło około 14 000 rodzin, wypłacając miesięcznie
przeciętnie 190 000 rubli – zapomogi w wyso-
kości od 6 do 36 rubli miesięcznie, zależnie od
liczby dzieci na utrzymaniu.

Niskie zasiłki, panująca drożyzna, brak możliwości znalezienia pracy wygnały wiele rodzin rezerwistów do rodzinnych wsi. Łódź zaczęła się gwałtownie wyludniać. Nie pomógł nawet fakt, iż na mocy rosyjskich przepisów rodziny rezerwistów zwolnione były z płacenia czynszu. Ciężkie warunki bytowe zmuszały nieraz kobiety do dramatycznych wyborów. Te, które nie miały dokąd wyjechać, w desperacji wychodziły na ulicę, albo demonstrując przed siedzibami władz, albo zasilając tzw. *półswiatek*. Skala tego zjawiska była tak ogromna, że dla zapanowania nad nim GKO powołał Milicję Obyczajności Publicznej. Kościół i media ubolewały nad upadkiem obyczajów i nawoływały do niesienia jakiegokolwiek pomocy kobietom zmuszonym do uprawiania prostytucji. Wprowadzono przymusową rejestrację, badania kontrolne i leczenie w izolowanych placówkach. Surowymi zarządzeniami starano się zwalczać sutenerstwo. Uciekano się nawet do wywożenia kobiet do innych miast, w których stacjonowało mniej oddziałów wojskowych. Na próżno, problem do końca wojny a nawet kilka lat po niej pozostawał nierozwiązany, wymagał bowiem rozwiązania środkami ekonomicznymi a nie administracyjnymi. Prawo rynkowe *popytu i podaży* było o wiele silniejsze od nakazów moralnych i religijnych.

Tłum rezerwistek okazuje swoje niezadowolenie blokując ruch tramwajów na Nowym Rynku i ulicy Piotrkowskiej - 16.09.1915 r.

§ opracował pz

K T O Z D O B Y Ł Ł Ó D Ź ?

No właśnie, w różnym czasie, różne źródła, różnie tę sprawę przedstawiały. Dlaczego? Po części zamieszanie wynikało z zapotrzebowania politycznego, po części z niewiedzy opisujących zagadnienie.

Jakie nazwiska pojawiały się w obiegu? Najbardziej egzotyczne to generał Hermann Otto Hugo Ferdinand von Plüskow (szerzej znany pod swoim drugim imieniem). W źródłach możemy napotkać jedno jedyne zdjęcie korespondenta prasy amerykańskiej przedstawiające generała przed wejściem do łódzkiego Grand Hotelu, z napisem *Gen. von Pluskow who took Lodz* czyli *Gen. von Pluskow, który zdobył Łódź*. Cóż to za figura? Sumiasty wąs i szpada na wysokości kolan wskazują, że mamy do czynienia z niechlujnym kawalerzystą lub oficerem głębokiego zaplecza kwatermistrzowskiego. Swego czasu Plüskow był dowódcą prześwietnego i bardzo elitarnego 1 Pułku Grenadierów Gwardii im. Cesarza Aleksandra. W czasie Bitwy Łódzkiej dowodził XI Korpusem Armijnym, który podczas uderzenia niemieckiego spod Włocławka nacierał na prawym skrzydle 9 Armii wzdłuż wschodniego brzegu Warty. Możliwe, że to właśnie jego oddziały były odpowiedzialne za zbombardowanie podłódzkiego Konstantynowa w tak ogromnym stopniu, że jeszcze w roku 1917 niektórzy jego mieszkańcy mieszka-

li w prowizorycznych ziemiankach. Pewne jest, że to nie działania jego korpusu miały zdecydowany wpływ na zajęcie miasta. Skąd więc pomysł na opisanie Plüskowa jako zdobywcy? Możliwe, że dumna sylwetka byłego członka gwardii, którego stać było potykać się o własną szpadę zmyliła amerykańskiego dziennikarza, możliwe też, że korespondent mianował tym tytułem pierwszego generała jakiego zobaczył wychodzącego z Grand Hotelu, zajętego przez dowództwo 9 Armii.

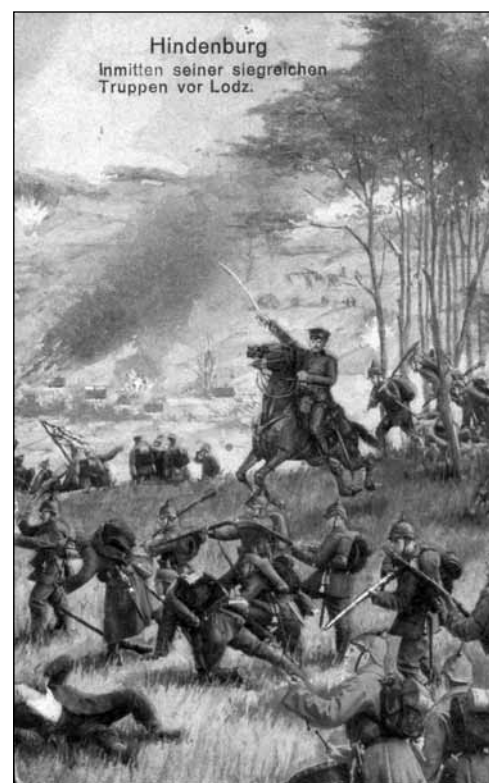
Kolejne wskazanie to nie kto inny jak Marszałek Paul von Hindenburg, autor zwycięstwa pod Tannenbergiem, przedstawiany jako mąż opatrnościowy i zbawca. Zaraz po zakończeniu Bitwy Łódzkiej niemiecka propaganda wydała pocztówkę patriotyczną, jakby żywcem wziętą z „Przygód dobrego wojaka Szwejka”, przedstawiającą marszałka, a jakże na koniu i z szablą w górze, wiodącego z rozwiniętym sztandarem pruskie oddziały do ostatecznego szturm na Łódź. Napis głosi *Hindenburg inmitten seiner siegreichen Truppen vor Lodz*, co można przetłumaczyć *Hindenburg pośród swoich zwycięskich wojsk przed Łodzią*. Hindenburg już raz uratował Rzeszę Niemiecką, zatrzymując a następnie gromiąc rosyjski walec parowy w bitwie, którą natychmiast po zakończeniu opisano jako rewanż za Grunwald. Teraz według niektó-

rych ponownie ocalił Niemcy, opracowując uderzenie z północy w bok wojsk rosyjskich idących na Śląsk i Berlin. Gwiazda Hindenburga świeciła praktycznie przez całą wojnę, dając mu w jej trakcie praktycznie pozycję dyktatora, a po jej zakończeniu stanowisko prezydenta Republiki Weimarskiej. Pełniąc to stanowisko mianował, mimo dużej niechęci, kanclerzem Rzeszy Adolfa Hitlera.



Generał August von Mackensen – portret wykonany w Łodzi przez Hermann Strucka.

Ten zaś postanowił uczynić autorem zwycięstwa w Bitwie Łódzkiej generała Karla Litzmanna zagorzałego zwolennika partii nazistowskiej. Co za czarna niewdzięczność! Litzmann dowodził w bitwie 3 Gwardyjską Dywizją Piechoty. W walce sprzyjało mu szczęście, wyprowadził swoje oddziały z niemal całkowitego okrążenia. Wycofując się, przeciął połączenie kolejowe Łodzi z Warszawą, a tym samym odciął Rosjan od możliwości uzyskania posiłków. Poza tym zajął ważne strategicznie Brzeziny, blokując możliwość odsieczy od strony Skierniewic. Jest jednak jeden problem – nigdy nie walczył o same miasto, jego działania były przykładem żołnierskiego szczęścia a nie kunsztu wojennego a całe zamieszanie wynika z faktu nazwania Łodzi podczas II wojny światowej jego nazwiskiem (Litzmannstadt), niejako w nagrodę za wspieranie Hitlera i jego partii.



Marszałek Paul von Hindenburg „Hindenburg pośród swoich zwycięskich wojsk przed Łodzią”.

Zdecydowanym przeciwnikiem Hitlera był za to ktoś inny – generał Anton Ludwig Friedrich August von Mackensen (bardziej znany pod swoim czwartym imieniem), w Bitwie Łódzkiej dowódca 9 Armii, realizator planów Hindenburga. Umiejętnie operował przeciwko dwóm rosyjskim armiom, nie dopuszczając mimo dużych strat do ich połączenia się w walce. Nieustępliwość jego wojsk doprowadziła do przedwczesnej – jak uważają niektórzy historycy – decyzji o opuszczeniu Łodzi przez Rosjan. Karierę wojskową Mackensen rozpoczął w 2 Regimencie Huzarów Śmierci. Sentyment do tej formacji pozostał mu do końca, uwielbiał bowiem paradować w mundurze tej formacji. Służył także m.in. jako adiutant słynnego feldmarszałka Alfreda von Schlieffena i cesarza Wilhelma II. Po Bitwie Łódzkiej doprowadził w 1915 roku do opuszczenia przez Rosjan Królestwa Polskiego, a następnie wsławił się zdobyciem stolic dwóch wrogich państw – Belgradu i Bukaresztu. Do końca pozostawał zwolennikiem monarchii Hohenzollernów, był niechętny Hitlerowi, potępił zbrodnie Wehrmachtu w 1939 roku. Być może dlatego Łodzi nie nazwano Mackensenstadt.

✂ opracował pz



Generał Karl Litzmann



Generał Otto von Plüskow



Fotografował Michał Daszewski

Przemarsz ulicą Piotrkowską oddziałów lekkiej jazdy niemieckiej, najprawdopodobniej ułanów (doskonale widoczne są lance). Tutaj nie bez trudności ustaliliśmy, że żołnierzy uchwyciono w kadrze na wysokości numeru 94. Widoczny parterowy budynek ze spadzistym dachem, mieszczący zakład fryzjerski, już nie istnieje, na jego miejscu stoi obecnie biurowiec będący siedzibą m.in. redakcji ANGORY. Podczas Bitwy Łódzkiej, mającej charakter wybitnie manewrowy, obie strony skwapliwie korzystały z dużych formacji kawalerii. Po stronie niemieckiej były to: działający na głównym kierunku uderzenia 9 Armii I Korpus Kawalerii gen. Manfreda von Richthofena (stryjeckiego dziadka i ojca chrzestnego słynnego Czerwonego Barona, który po chrzestnym otrzymał imię) oraz III Korpus Kawalerii gen. Rudolfa Frommela, blokujący działania Rosjan w okolicach Szadku i Zdunskiej Woli. Rosjanie wystawili I Korpus Kawalerii gen. Aleksandra Nowikowa oraz Kaukaską Dywizję Kawalerii gen. Cherpantiera.

Biblioteka im. Stebelskich podczas I wojny światowej

czyli nie tylko głód i rekwizycje

Inżynier Eugeniusz Krasuski w niepublikowanych pamiętnikach, które zamieścił Mieczysław Hertz w swojej pracy „Łódź w czasie Wielkiej wojny” tak opisał jeden z wojennych dni:

30 XI 1914 r. Dzisiejszy dzień był znów straszny. Od rana (godzina 9) ostrzeliwano miasto z armat. Pociski padały głównie w okolicy dworca kolei fabryczno-łódzkiej i Grand Hotelu. Usiłowano widocznie zniszczyć drogę żelazną, którą przywożono wojska i wywożono rannych do Warszawy. Pociski padły: Mikołajewska (Sienkiewicza) 9, 11, 13, Krótka (Moniuszki) 14. Mikołajewska 19,31,53, Piotrkowska 104, 107, Andrzeja 2, 5, prócz tego w fabrykę Biedermanna, na Starym Mieście i jeszcze w wielu innych punktach. Mówiono, że około 70 osób rannych, w tym około 40 zmarło dnia następnego.[...]

Choć Eugeniusz Krasuski nie wymienił posesji przy ul. Mikołajewskiej 59 (obecnie Sienkiewicza), to feralnego dnia również tam trafił artyleryjski pocisk. W chwili wybuchu wojny w 1914 roku pod tym adresem, w dwupokojowym pomieszczeniu mieściła się Biblioteka założona przez rodzinę Stebelskich.

Inicjatywa zakładania czy też współfinansowania bibliotek przez przedstawicieli inteligencji, przemysłowców na przełomie XIX i XX wieku nie była zjawiskiem rzadkim. Architekt Kazimierz Stebelski, z okazji złotych godów rodziców, Wincentego i Anny z Przewłockich przeznaczył 500 rubli na założenie przez Polską Macierz Szkolną Biblioteki Ludowej im. Stebelskich. Fundusze na ten cel przekazało także rodzeństwo Kazimierza Stebelskiego oraz sekcja biblioteczna Koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Biblioteka otrzymała również wiele darów książkowych.

Kazimierz Stebelski to postać dla Łodzi bardzo zasłużona nie tylko z uwagi na ufundowanie biblioteki. Był m.in. kierownikiem budowy kościoła pw. św. Stanisława Kostki, zaprojektował także budynek dyrekcji Elektrowni Łódzkiej. W czasie I wojny światowej udzielał się aktywnie w Wydziale Techniczno-Budowlanym Centralnego Komitetu Milicji Obywatelskiej, a po jego likwidacji mianowany został naczelnym inżynierem miasta Łodzi.

Biblioteka funkcjonowała od 13 czerwca 1907 roku do 27 grudnia 1907 roku, tj. do czasu zamknięcia z powodu zawieszenia działalności PMS przy ul. Piotrkowskiej 117. W końcu maja 1908 roku na wniosek Stebelskich, Kancelaria Gubernatora Piotrkowskiego wydała zezwolenie na uruchomienie Biblioteki Stebelskich jako prywatnej wypożyczalni. Choć opłata abonamentowa wynosiła 5 kopiejek miesięcznie, biblioteka pełniła funkcję biblioteki oświatowej. Biblioteka przed wybuchem Wielkiej Wojny kilkakrotnie zmieniała siedzibę. W 1909 roku mieściła się na ul. Cegielnianej 69 (obecnie ul. Jaracza), a następnie na ul. Nawrot 23. W kolejnym roku były przeprowadzki na ul. Rozwadowską 25 (obecnie ul. Zamenhofska), później po raz drugi na ul. Piotrkowską pod numer 103. Od roku 1911 biblioteka mieściła się w lokalu przy ul. Mikołajewskiej 59 m. 50. Ze względu na trudności lokalowe nie uruchomiono czytelnicy, lecz jedynie wypożyczano książki do domu. Bibliotekę prowadził początkowo Kazimierz Stebelski z żoną i dziećmi: Marią Reginą i Adamem, następnie pomagały mu siostry Maria Libiszowska z mężem Władysławem i Helena Knichowiecka z dziećmi. Z czasem prowadzenie biblioteki objęła krewna Kazimierza Stebelskiego, Tekla Korzeniewska, która zinwentaryzowała zbiory, zorganizowała dział nowości wyposażony w ścienny katalog. Spowodowała także wydanie liczącego 64 strony „Katalogu Biblioteki Stebelskich w Łodzi” (Łódź 1909). Biblioteka cieszyła się dużym powodzeniem. W 1911 roku udostępniano przeciętnie 70 tomów dziennie. W 1913 roku z biblioteki korzystało 700 stałych abonentów.

Wróćmy jednak do tragicznych wydarzeń. Dnia 30 listopada 1914 roku podczas bombardowania Łodzi do lokalu mieszczącego Bibliotekę wpadł i eksplodował pocisk artyleryjski niemal doszczętnie niszcząc mieszkanie wraz z księgozbiorem.

Dnia 14 grudnia 1914 r. Zarząd Biblioteki (w osobach: Kazimierz Stebelski – przewodniczący, Władysław Libiszowski – sekretarz) wystąpił z podaniem do Wydziału Techniczno-Budowlanego przy Centralnym Komitecie Milicji Obywatelskiej w Łodzi o wydelegowanie komisji budowlanej w celu skonstatowania uszkodzeń

spowodowanych „pociskami nieprzyjacielskimi i obliczenia strat z tego wynikłych”. Dopiero 21 maja 1915 roku dwuosobowa komisja szacunkowa sporządziła protokół dotyczący uszkodzenia wywołanego wskutek pocisku nieprzyjacielskiego. Komisja stwierdziła, iż „pocisk zniszczył w bibliotece książki, druki, barierę itp. Wartość zniszczonych książek, druków wyniosła 1472 ruble i 91 kopiejek.

Sporządzony do protokołu wykaz zawierał szczegółowe zestawienie z dwiema kolumnami: po lewej stronie: „Stan biblioteki przed wybuchem”, po prawej: „Stan biblioteki po wybuchu”. Dla wymienionych w wykazie pozycji podano: ilość oraz cenę w rublach i kopiejkach.

Przed wybuchem biblioteka liczyła 3394 dzieła, czyli tomy, w tym: 2909 dzieł biblioteki ogólnej, 460 tomów nowości oraz 25 książek „nieoprawnych i niewciągniętych do katalogu”. Ich wartość wyceniono na 3292 ruble, w tym każdą z książek z biblioteki ogólnej na 90 kopiejek, nowości po 1 rublu i 40 kopiejek, każdą z książek nieoprawnych na 1 rubel i 20 kopiejek. W wyniku wybuchu całkowitemu zniszczeniu uległo 1198 tomów (35,3%). Wśród ocalałych książek na ogólną liczbę 2196 było: 1224 tomy z biblioteki ogólnej, 259 nowości oraz określone jako „dzieła niepełne” i wycenione po 20% dawnej wartości: 258 książek z biblioteki ogólnej i 5 nowości.

Uczytników, w wykazie określanych jako prenumeratorki, znajdowało się 400 książek z biblioteki ogólnej i 50 nowości. Świadczy to o stosunkowo znacznym wykorzystaniu bibliotecznego księgozbioru w sytuacji działań wojennych i niepewności jutra. Książki określone jako „dzieła niepełne” zostały wycenione po 18 i 28 kopiejek.

W zestawieniu do protokołu szczegółowo wymieniono sprzęty i biblioteczne akcesoria. Przed wybuchem znajdowały się w bibliotece: 1 szafa na książki, 4 półki, 2 stoły (każdy z dwiema szufladami), 6 krzesła, 1 tablica do katalogów, 1 bariera, 1 deska, 4 pudełka do kart katalogowych, jedna skrzynka drewniana do kart, 2500 sztuk druków, 3000 sztuk druków do reklamacji, 2 suszki, 1 kałamarz, 2 pióra, 2 rolety, 5 pieczętek, 3 poduszki do tuszu,

2 książki katalogowe, 1 książka buchaltaryjna, instalacja elektryczna. Po wybuchu spośród sprzętów i akcesoriów bibliotecznych pozostało: 1 półka, jeden stół, 4 krzesła, tablica do kart katalogowych, pudełko do kart katalogowych. Dwie półki i stół ocalały jako... materiał palny (6 pudów) wyceniony na 3 ruble. Wartość biblioteki przed wybuchem ustalono na 3468 rubli 45 kopiejek, po wybuchu na 1995 rubli 54 kopiejki.

Straty w sprzęcie i akcesoriach bibliotecznych wyniosły ogółem 125 rubli i 85 kopiejek. Wśród wycenionych strat warto podać szafę na książki (30 rubli), 3 pudełka do kart katalogowych (po 2,5 każde pudełko), 2750 sztuk druków (za 10 rubli), 2 suszki (po 40 kopiejek każda), kałamarz (50 kopiejek), dwa pióra (10 kopiejek) 2 książki katalogowe (po 1,5 rubla), instalacja elektryczna (99 rubli).

Dnia 15 maja 1917 roku Główna Komisja Szacunkowa Miejska w Warszawie w (w składzie: Ignacy Baliński, Henryk Polakiewicz, Arnold Szpinak), rozpatrzywszy operat Komisji Szacunkowej Miejskiej w Łodzi w sprawie strat poniesionych przez Bibliotekę im. Stebelskich, orzekła, że straty bezpośrednie, materialne i stwierdzone przez poszkodowanego, poniesione wskutek wojny, a spowodowane przez wojska niemieckie wyniosły 1472 ruble 91 kopiejek. Różnica 3 rubli między wartością 1475,91 oraz 1472,91 wynika z faktu odliczenia 3 rubli, na które wyceniono zniszczone sprzęty do sprzedaży jako materiał palny. Po listopadowych zniszczeniach na ul. Mikołajewskiej 59 biblioteka została przeniesiona na ul. Juliusza 17 m 3 (obecnie ul. Dowborczyków).

Warto w tym miejscu wspomnieć, iż pomimo trudnego i tragicznego dla Łodzi okresu wojny, nie ustawała aktywność przedstawicieli inteligencji, którzy dali w tym czasie kolejny przykład swego szerokiego i dalekowzrocznego patrzenia na potrzeby mieszkańców. Ich wysiłki zaowocowały zatwierdzeniem 25 sierpnia 1916 roku przez Cesarsko-Niemieckie Prezydium Policji w Łodzi statutu Towarzystwa Biblioteki Publicznej, uchwalonego na zebraniu organizacyjnym 30 maja 1916 roku. Efektem prac członków Towarzystwa było otwarcie 11 października 1917 roku Biblioteki Publicznej w niewielkich pomieszczeniach przy ul. Piotrkowskiej 150. To właśnie ona zapoczątkowała istnienie obecnej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

✚ Piotr Bierczyński – Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka J. Piłsudskiego

❧

Fragment z pamiętników Mieczysława Hertza zawierający opis bombardowania Łodzi:

„Po drodze już dowiedziałem się, że przy domku na rogu ul. Targowej i Tylnej spadł granat i że podobno nie wybuchnął. Poszedłem do szkoły, tam zastałem część sanitariuszek i żonę w piwnicy, ogromnie przerażone. Dowiedziałem się, że jeden pocisk szrapnelowy padł na podwórze między szkołę i domek stróża, niedaleko tego domu, gdzie mieszkamy. Odlamki pękającego szrapnela trafiły w kilku miejscach w szkołę, w szpital i, przebijający szyby i ramy okienne w niektórych oknach, zarówno na parterze, jak i na piętrze, utknęły w ścianach sal; jednego rannego nieco drasnął odlamek. Trzeci pocisk padł na ul. Pustej w bliskości szpitala »Unitas«, czwarty w dom, gdzie mieści się biuro Polskiego Komitetu, Piotrkowska 192, jeszcze jeden około fabryki Geyera, gdzie zabił podobno 3 ludzi”.

Fotografował Michał Daszewski



Michał Daszewski - fotograf amator

Latem 1975 r. pojawiły się na łódzkim rynku zdjęcia wykonane w latach pierwszej wojny światowej przez Michała Daszewskiego. Część z nich trafiła do muzeów, część kupiłem ja, a możliwe, że inni szczęśliwcy także wzbogacili swoje zbiory. Te niewielkie, czarnobiałe zdjęcia formatu 11 x 8 cm mają w dolnej części opisy, często daty wydarzeń oraz kolejne numery negatywów (najwyższy to 2517). Na odwrocie, w dolnym prawym rogu autor przystawiał czarną lub czerwoną pieczętkę z imieniem i nazwiskiem – Michał Daszewski. Sporo czasu poświęciłem na poszukiwania w spisach łódzkich zakładów fotograficznych tego nazwiska, niestety nie przyniosły one spodziewanych efektów. Ustalenie informacji o autorze zdjęć przez wiele lat zdawało się być nierozwiązywalną zagadką. Dopiero po kilkunastu latach, wertując stare roczniki „Świata”, natknąłem się na informacje o Michale Daszewskim i na jego fotografię. To, co przeczytałem, zdawało się usprawiedliwiać bezskuteczność wcześniejszych poszukiwań. Bohater krótkiego artykułu nie był zawodowym fotografem, jako inżynier mechanik pełnił od 1907 roku zaszczytną funkcję dyrektora w jednym z największych łódzkich przedsiębiorstw bawełnianych Izraela Kalmanowicza Poznańskiego. Był wtedy najmłodszym dyrektorem w kraju, miał zaledwie 30 lat. Do 1912 r. mieszkał przy ul. Długiej 43 (dziś ul. Gdańska) w kamienicy należącej do właścicieli firmy, później przeniósł się na ul. Spacerową 40 (dziś al. Kościuszki), do kamienicy Ignacego Poznańskiego. Zajmował tu duże mieszkanie pod numerem 5. Po 1916 roku przeprowadził się do mniejszego lokalu przy Spacerowej 32, stąd 19 lutego 1918 roku wyjechał do Warszawy, gdzie mieszkała jego żona.

Losy Daszewskiego w następnych latach są trudne do opisanie, nie udało się natrafić na niego w książkach adresowych z wykazami inżynierów, jedynie w wykazie właścicieli kont czekowych z PKO pojawia się Michał Daszewski zamieszkały w Rembertowie k. Warszawy, przy ul. Żwirki 12. Niestety na tym ślad się urywa, nie ma go w wykazie osób pochowanych na miejscowym cmentarzu parafialnym, a na liście

osobowych strat wojennych znajduje się to nazwisko, z adnotacją, że zginął w okresie działań wojennych, ale miejsce śmierci i pochówku jest nieznane.

Michał Daszewski mieszkał w Łodzi krótko, czuł się tu doskonale, był cennym pracownikiem wysokiego szczebla, chętnie podejmował się działań społecznych, miał artystyczne upodobania, które zogniskował na robieniu fotografii. Wybuch wojny zastał go na Mazurach (być może był na urlopie). Wykonał tam kilkanaście zdjęć różnych obiektów, wiele z pozującymi żołnierzami niemieckimi. Po powrocie do Łodzi stał się rasowym reportażyście, nikt przed nim i po nim nie wykonał w tak krótkim czasie tylu zdjęć. Fotografował też okoliczne miasta i wsie, uwiecznił na kliszach Częstochowę, Koło, Inowłódz, Łowicz, Sochaczew, Kalisz i Warszawę. Fotografował pobojożytną i zniszczone budynki, ukazywał szarą codzienność okupacyjnego życia miasta, uczestniczył z aparatem w ważnych wydarzeniach. Wolnego czasu miał sporo, gdyż fabryka, w której pracował, została, podobnie jak inne, obrabowana przez Niemców, maszyny zniszczone. Daszewski odnalazł swoje miejsce w działaniach społecznych, od początku wojny związał się z Komitetem Obywatelskim powołanym przez światłych łódzian w celu niesienia różnorodnej pomocy mieszkańcom miasta. Pamiętkowa księga z nazwiskami członków Komitetów Obywatelskich m. Łodzi zawiera także nazwisko Daszewskiego, aktywnego w Komitecie Tanich i Bezpłatnych Kuchni przy Głównym Komitecie Obywatelskim (tu był sekretarzem zarządu) i w Sekcji Zbierania Ofiar (członek zarządu). Funkcje te wiązały się ze zdobytym wcześniej ogromnym zaufaniem społecznym, pomysłowością w pozyskiwaniu darów i ofiarodawców, a głównie z uczciwością i wielką wrażliwością na potrzeby innych.

Po rozwiązaniu Komitetów Obywatelskich Daszewski nie ustawał w pracach społecznych, wystarczy przekartkować łódzkie gazety z okresu pruskiej okupacji. Jego nazwisko jest w nich wielokrotnie wymieniane, zawsze w kontekście niesienia pomocy ubogim i głodnym. Szczególną aktywność

wyzwalały w nim Wielkie Kwesty Krajowe „Ratujcie Dzieci”. Ta wspaniała akcja polegała na zbieraniu pieniędzy do puszek oraz na organizowaniu różnorodnych biletowych imprez (wystawy, prelekcje, zabawy, loterie, jarmarki itp.). Pomysłowy inżynier współorganizował wystawę amatorskich fotografii i przygotował prezentację slajdów. Jego mieszkanie na krótki czas zamieniło się w biuro, przyjmujące każdego dnia (między 14.00–15.00) prace fotografów, tu też udzielał bliższych informacji o konkursie. Jurorami konkursowej wystawy byli łódzcy artyści i fotograficy. Daszewski pokazał na niej swoje nadmorskie pejzaże i zajął drugie miejsce. Prezentacje przeżycy w kinie Odeon cieszyły się ogromnym powodzeniem, wystarczy zacytować krótką notkę z „Godziny Polskiej”: *Szczególnym powodzeniem cieszyły się demonstrowane w Odeonie zdjęcia inżyniera Daszewskiego z Łodzi i okolic, z okresu wojennego oraz z obchodu 3 maja. Głośne wybuchy zadowolenia, śmiechu, oklasków lub poważnego skupienia świadczyły o powodzeniu demonstrowanych przeżycy, których przeszło 160 przesunęło się przed oczami widzów.*

Podobne odczyty prezentował Daszewski w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym, w Stowarzyszeniu Techników i w siedzibie Komitetów Obywatelskich. Po wystąpieniu 15 maja 1916 roku w Polskim Towarzystwie Krajoznawczym ukazała się w gazecie krótka recenzja:

Przeżycia inż. Daszewskiego.
W sobotę, dnia 15 b. m., stosownie do zapowiedzi, odbył się w Tow. krajoznawczym pokaz przeżycy, które inż. Michał Daszewski w liczbie 190 przygotował z własnych zdjęć ilustrujących czas wojny europejskiej na ziemiach polskich. Oprócz wielu widoków Łodzi i jej najbliższych okolic oglądali widoki Częstochowy, Kalisza, Sochaczewa, Łowicza, Inowłodzi i Warszawy, które prelegent uzupełniał wyczerpującymi komentarzami.
Pokaz trwał dwie godziny i dał możność słownie zebranej publiczności podziwiać skutki burzy wojennej w tych okolicach Polski, które z powodu wielce utrudnionej komunikacji dla nie wielu stosunkowo były dostępne.

Pisano o nim: *Inżynier Daszewski niestrudzony biegł ze swym kodakiem po mieście, dokonyując lotnych zdjęć po ulicach. Na odpoc*

zynek wpadał na wystawę zdjęć, gdzie również pełen humoru, dowcipkując i żartując, namawiał zwiedzających do fotografowania się, zwiększając w ten sposób rezultaty kwesty.

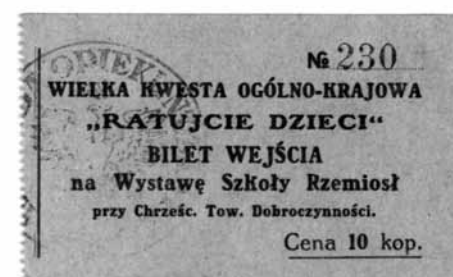
Obszerny zbiór zdjęć czasu wojny umożliwiał Daszewskiemu przygotowanie kilku albumów. Pierwsze cztery miały charakter zbioru pocztówek z perforowanym brzegiem, poszczególne zdjęcia można było wyrwać i wysłać. Kolejny album wydany staraniem Daszewskiego to „Pamiętnik Lat Wojny Europejskiej w Polsce” (seria I) zawiera 35 różnorodnych zdjęć z Łodzi, Kalisza, Głowna, Strykowa, Lutomierska, Łowicza z lat 1914–16.

Patriotyczne obchody 125 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, zorganizowane w 1916 roku wyzwoliły w Daszewskim ogromne pokłady energii. Oglądając dziś jego reporterskie zdjęcia, trudno uwierzyć, że był aż tak sprawny warsztatowo i niemal wszechobecny. Te zdjęcia również posłużyły do organizowania kolejnych prezentacji w łódzkich kinach (traktowano je jako dodatek do filmów fabularnych) oraz wypełniły okolicznościowy album sprzedawany w księgarniach Łodzi, Sieradza, Kalisza i innych.

W zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi przechowywana jest dokumentacja komisji szacunkowej zniszczeń wojennych, w kilku teczkach zachowały się zdjęcia wykonane przez Daszewskiego, na pieczętkach z nazwiskiem dodał: fotograf amator.

Fotografia, jak widać, była jego pasją i codziennością. Dla nas jest ona niezwykle ilustracją wydarzeń związanych z latami wojny i okupacji 1914–1918. Największe kolekcje jego zdjęć przetrwały w Archiwum Państwowym w Łodzi oraz w muzeach: Miasta Łodzi i Tradycji Niepodległościowych. Łącznie ze zdjęciami z moich zbiorów jest ich ponad 600. Ciekawe co stało się z pozostałymi?

✪ Ryszard Bonisławski



63

Pierwsza kwesta Ratujcie Dzieci trwała w dniach 11 – 18 czerwca 1916 r. W ramach zbiórki zorganizowano dla mieszkańców Łodzi i okolic szereg atrakcji m. in. koncerty chórów, przedstawienie teatralne wystawione w Teatrze Polskim, wystawę fotografii przygotowaną przez Michała Daszewskiego, ekspozycję dzieł sztuki w pałacu Heinzlów, zawody sportowe i zabawy dla dzieci w parku Helenowskim. Najważniejsi podczas kwesty byli jednak liczni kwestarze, wyłonieni przez łódzkie organizacje społeczne i dobroczynne obdarowujący darczyńców pamiątkowymi znaczkami.

Fotografował Michał Daszewski

Michał Daszewski - fotograf amator



Zdemontowane działo niemieckie. XI 1914.



Zniszczony wiatrak w Serokach pod Sochaczewem. 1915.



Thumy w niedzielę przed Grand Hotelem. IV 1915.



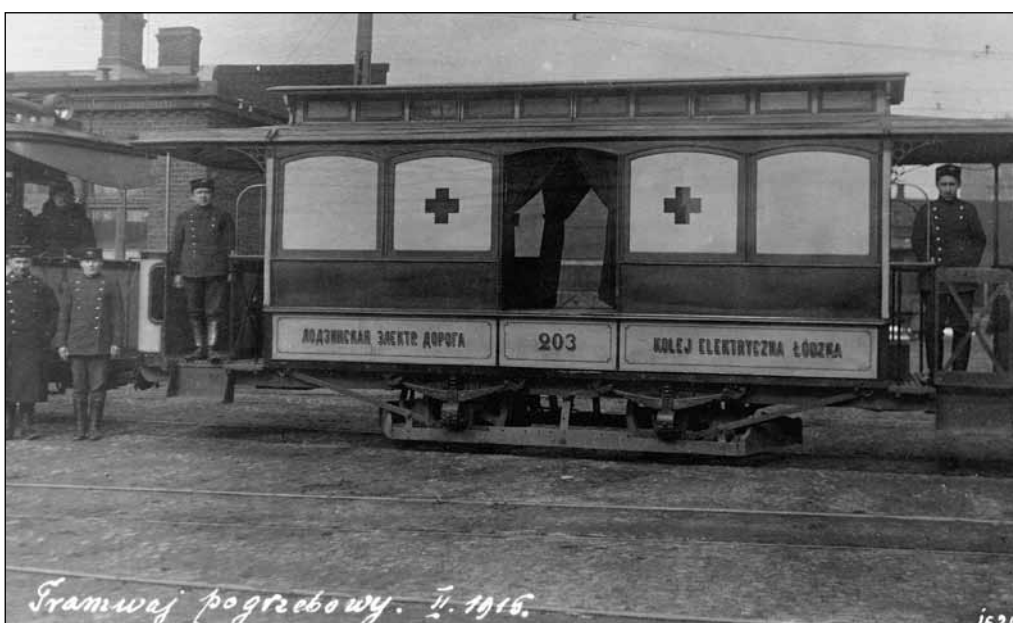
Piotrkowska 210. II 1914.



Bezpłatne obiady „Kropki mleka”. Piłsudskiego 175.-2. 1915.



Przewożenie produktów spożywczych ze składu. I 1915.



Tramwaj pogrzebowy. II 1915.



Wydawanie produktów robotnikom fabryki I.K. Poznańskiego IX 1914.

Prezentujemy zdjęcie, jakich można znaleźć tysiące – dwóch pruskich oficerów ucina sobie pogawędkę, stojąc przed wejściem do budynku. Szczęśliwie, na zdjęciu zapisano ich nazwiska, a dzięki charakterystycznym drzwiom rozpoznajemy natychmiast Łódzki Grand Hotel, w którym stacjonowało niemieckie dowództwo.

Cóż niezwykłego jest w tych postaciach? Zaczniemy od niższego szarż. Po prawej stronie stoi – zgodnie z podpisem – rotmistrz lekkiej kawalerii von Kramsta, oficer kwaterymistrzostwa w dowództwie 9 armii. Jest to prawdopodobnie Hans Georg von Kramsta, syn Christiana Georga i Emmy Pauliny z... Scheiblerów. Oczywiście tych Łódzkich. Trzeba przyznać, że dziwna to wizyta w rodzinnym mieście matki, podczas której gość w prezencie przynosi huk armat i rekwizycje.

Onim samym wiadomo niewiele. Urodził się 26 lutego 1890 roku w Berlinie i był najmłodszym dzieckiem wymienionej pary. Dzieciństwo i młodość spędził zapewne na zamku rodziców w miejscowości Frankenthal (Chwalimierz) na Dolnym Śląsku (obecnie obiekt ten znajduje się w ruinie). W momencie wybuchu Wielkiej Wojny był członkiem cesarskiego automobilklubu. Tuż przed fuzją zakładów Grohmana i Scheiblera, dokonaną w roku 1921, figuruje na liście akcjonariuszy zakładów scheiblerowskich, jako posiadacz 500 z 9 tysięcy akcji i 50 głosów (matka Emma posiadała tyle samo). W roku 1940 został wybrany na członka rady nadzorczej Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana. W tym samym czasie figurował na liście rady nadzorczej Łódzkich Elektrycznych Kolei Dojazdowych. W okresie międzywojennym mieszkał wraz z matką (zmarła w 1942 roku) na zamku w Matzdorf (Maciejowiec) koło Lwówka Śląskiego. Jako datę śmierci Hansa Georga przyjmuje się rok 1944. Jej okoliczności nie są jasne. Według jednej z wersji został rozstrzelany za współudział w spisku mającym na celu odsunięcie Hitlera od władzy (brak jego nazwiska na oficjalnej stronie dotyczącej ofiar tego puczu). Inna mówi o tragicznym końcu w obozie koncentracyjnym, do którego miał trafić za pomoc starszym braciom w wierze. Kolejna wspomina o zaginięciu bez wieści w bliżej nieokreślonej ucieczce.

Potęę ekonomiczną rodziny stworzył Christian Georg von Kramsta zmarły w 1869 roku (w 1851 roku otrzymał tytuł szlachecki). W skład przemysłowego imperium wchodziły kopalnie węgla „Ignacy” w Zagórzcu i „Jerzy” w Nivce. Zaopatrywały one m.in. Łódzkie przedsiębiorstwa przemys-

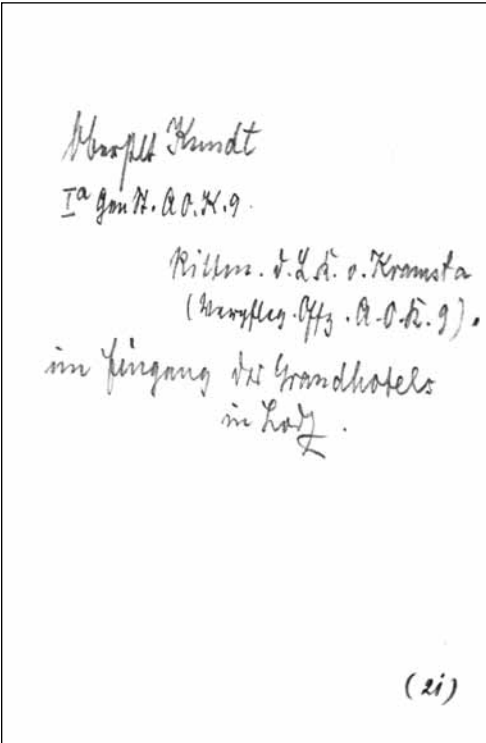
łowe. Wspólne interesy zbliżyły go z Karolem Wilhelmem Scheiblerem, co zaowocowało małżeństwem z jego córką. Emma Paulina przyszła na świat w Łodzi w roku 1860. Ślub Christiana Georga Kramsty z Emmą Pauliną Scheibler odbył się 16 września 1879 roku w kościele św. Trójcy. Świadkami byli: Adolf Scheibler fabrykant z Ozorkowa i Józef Werner właściciel majątku Parski – wujowie panny młodej. Przyszli małżonkowie zawarli intercyzę – oblubienica otrzymała 100 tys. rubli w gotówce, które Scheibler wypłacił na ręce przyszłego zięcia oraz wyprawę wartości 20 tys. rubli. Christian Georg von Kramsta wybudował hutę cynku „Paulina” w Zagórzcu i walcownię cynku „Emma” w Sosnowcu. Nazwa przedsiębiorstwa pochodziła oczywiście od imienia żony. Dzięki posagowi mógł rozwinąć potęgę ekonomiczną Kramstów.

Przejdźmy do drugiego z oficerów, po lewej stronie w mundurze pułkownika stoi Hans Kundt. Oficer Ia (czyli oficer operacyjny) dowództwa 9 armii. Niedawno na wezwanie Ojczyzny powrócił aż z Boliwii. Przebywał tam od roku 1911 – stał na czele niemieckiej misji wojskowej (składającej się z 5 oficerów i 13 podoficerów), której zadaniem było wyszkolenie tamtejszej armii na wzór pruski. Wielką Wojnę spędził na froncie wschodnim, dowodząc m.in. elitarnym 1 Pułkiem Grenadierów Gwardii (dziwnym trafem patronem pułku był Aleksander I car Rosji, przeciw której pułk walczył). Koniec wojny zastał Kundta w stopniu generała majora. Nie znalazłszy miejsca w zredukowanej armii niemieckiej, w roku 1921 powrócił do Boliwii, gdzie został mianowany szefem sztabu tamtejszej armii, by w roku 1927 objąć tekę Ministra Wojny. Na skutek zamachu stanu (za którym miał stać Ernst Röhm – tak ten słynny założyciel i dowódca SA) został pozbawiony stanowiska i wyjechał do Chile. Wezwany na powrót do Boliwii, w roku 1932 stanął na czele armii w tzw. wojnie o Gran Chaco, toczonej z sąsiednim Paragwajem – i tak został *de facto* dyktatorem Boliwii. Podczas wojny Kundt natrafił po przeciwnej stronie na starych znajomych z frontu wschodniego – generałów Iwana Bielajewa i Mikołaja Erna. Tym razem górą byli Rosjanie. Kundt – wygubiwszy armię boliwijską w równie bezsensownych co krwawych frontalnych atakach na umocnione punkty oporu armii paragwajskiej – został zdjęty ze stanowiska i powrócił w niesławie do Niemiec.

✂ przygotowali Maciej Janik&pr



Hans Georg von Kramsta i Hans Kundt.



Podpis na odwrocie zdjęcia.

Dwutomowe wydanie juvenaliów Juliana Tuwima z roku 1990 zawiera wiersze nigdy niepublikowane. Sam poeta za życia nie pozwalał ich drukować, przetrwały wojnę i powsta-

Osiemnastego listopada
Poczęła ryczeć kanonada.

Dziętnastego listopada
Armatni pocisk w Łodzi pada.

A dwudziestego listopada
Zaczęli ludzie krzyczeć: „Biada!”

Gdy przyszedł dzień dwudziesty pierwszy,
Krzątałem się około wierszy.

Orzekli wszyscy domownicy,
Że trzeba schodzić do piwnicy.

Orzekło całe społeczeństwo,
Że grozi mu niebezpieczeństwo.

A przeto trzeba się ratować,
Trzeba się do piwnicy schować.

„Aliści”, rzekłem, „strzały rzędna,
Nie pójdę, bo mi wszystko jedno”.

Mówiłem z zimną krwią angielską,
Że wierzę w armię przyjacielską.

Rzekł tedy młody pan z profilem
„Panie, pan jesteś... rusofilem!

Panie: orzekli lokatorzy,
Że pan się też w piwnicy złoży,

Albowiem (jako Bóg jest w niebie!)
Nie mogą tego brać na siebie,

Iżby pan chodził po ulicy,
Gdy wszyscy schodzą do piwnicy!”

Panie – odrzekłem jego stylem,
„Primo, nie jestem rusofilem.

Secundo, ani ton mentorski,
Ani trybunał lokatorski

Nie imponują mi. Po trzecie,
Azali jestem pańskie dziecko?

Azali pan mnie słodko spłodził,
Bym z panem do piwnicy schodził?

Azali lat mam dwanaścioro,
Iżbym był sługą lokatorom?

Zresztą – mam horyzonty szersze,
Muszę genialne pisać wiersze.

Jako zaś jest w piwnicy ciemno,
To tam by było „nieprzyjemno”.

Won!!! Godność znam obywatelską!”
– odrzekłem zimną krwią angielską.

Tedy się mocno speszył profil:
„Mówiłem przecie, że rusofil!”

Ledwo skończyła się kolacja,
Przychodzi do mnie delegacja.

Pan Pomidorczyk, pan Fajtłowicz,
Grojshozen, Kon i Dawidowicz,

Stróż, rządca, czterech milicjantów
I podejrzanych dwóch brygantów.

Na przedzie – dumny domu władarz:
Henoch Pimpomper – sam gospodarz.

„Panie”, rzekł jeden (Kon Maurycy):
„Pan zejdzie z nami do piwnicy?

Wszyscy już z mieszkań dawno wyszli!
Mój panie, co pan sobie myśli?”

„Niech granat mi poszarpie cielsko
(Odrzekłem z zimną krwią angielską),

Niech runie front u kamienicy,
To ja – nie pójdę do piwnicy!” –

Zbladł Pomidorczyk, zbladł Fajtłowicz,
Zbladł Kon, Grojshozen, Dawidowicz...

Stróż, rządca – drzeli aż ze strachu
(Kule pękały już na dachu).

Zbledli i czterej milicjanci,
Zbledli z wzruszenia i bryganci.

I tylko jeden stał jak skała,
Jako figura skamieniała.

Jeden gospodarz stał wyniośle
(A stój do jutra, stary osle!).

I rzekł nareszcie: „Rad czy nierad,
Pan musi też iść, pan literat...”

Pimpomper prawił z wielką pompą
Mowę przekwitną i nieskapą.

„Zresztą” – zakończył pan Maurycy
Też chcę, by pan wlaźł do piwnicy.

To tak przyjęto w Europie,
Już ja ten cel na pewno „dopię”.

(„Dopię” – jak to się okazało
Od „dopiąć” futur znaczyć miało).

„Psiakrew!!! – ryknąłem – już mam dosyć,
Czyli mam panów stąd wyprosić?

Precz, łotrzy i kamienicznicy,
Precz, do cholery – do piwnicy!

Wynosić się i na dół schodzić,
Bo zacznę w was krzesłami godzić!

Precz, Żydy, małpy, ulicznicy,
W tej chwili sypać do piwnicy!!!

Ja proszę panów (– huk z ulicy!)
Idźcie, ach, idźcie do piwnicy!”

Długo prosiłem, lecz nie chcieli...
Do rana u mnie przesiedzieli.

1914

(Dopisek: Czytelniku mój! Czyś się nudził kiedy? A jeżeli tak, to czy w takim stopniu jak ja? Tak samo? Doprawdy? Więc i tę „Kronikę” mi... wybaczysz.

✂ wyszperał i opracował Michał Jagiello



Urodził się 13 września 1894 w Łodzi, przy ul. Widzewskiej 44 (obecnie Kilińskiego 46) – poeta i pisarz, autor wodewili, skeczy, librett operetkowych i tekstów piosenek; jeden z najpopularniejszych poetów dwudziestolecia międzywojennego. Wiersz publikowany przez nas powstał, gdy Julian Tuwim skończył 18 lat.

Piotrkowski epizod łódzkich ochotników

W wyniku działań wojennych z 1914 roku tereny guberni piotrkowskiej znalazły się w dwóch strefach okupacyjnych – niemieckiej i austro-węgierskiej. Swoje porządki administracyjne zaprowadziły obce władze wojskowe, pilnie nadzorując wszelkie przejawy życia społecznego i gospodarczego na zajętych terenach. Dla mieszkańców tych ziem rozpoczął się okres okupacji, trwający do listopada 1918 roku. Okazał się on też przednówkiem niepodległości, wyczekiwanej od 123 lat. Wraz z armiami okupacyjnymi, na terenach Królestwa Polskiego pojawili się zwolennicy walki o niepodległość, reprezentujący opcję Państw Centralnych. Ich zbrojnym przedstawicielstwem były Legiony Polskie – formacja wojskowa podległa organizacyjnie Naczelnej Komendzie armii austro-węgierskiej, zaś politycznie polskiemu Naczelnemu Komitetowi Narodowemu. Począwszy od pierwszej kompanii kadrowej, poprzez usilne prace organi-

roku odpowiadała za organizację III Brygady Legionów, formowanej w Piotrowie i okolicy. Jej powstanie było związane z działalnością Centralnego Biura Werbunkowego, któremu podlegali komisarze werbunkowi, działający na terenach okupacyjnych komend powiatowych. W przypadku powiatu piotrkowskiego funkcję pełnił tu por. Tadeusz Bobrowski.

Mieszkańcy Łodzi po raz pierwszy zetknęli się z legionistami w dniu 11 października 1914 r., kiedy to w mieście pojawiło się pierwszych pięciu legionistów. Z powodu dominujących tu sympatii prorosyjskich, żołnierze spotkali się z chłodnym przyjęciem i opinią „pruskich pacholków”. Nastroje te nie sprzyjały akcji werbunkowej. Dwa dni później, przy ul. Mikołajewskiej 44 (obecnie ul. Sienkiewicza), w budynku dawnego gimnazjum rosyjskiego powstało obok Komendy Wojsk Polskich również biuro werbunkowe, kierowane przez ppor. Ignacego Boernera

który stacjonował w Łodzi przez pół roku, od grudnia 1916 roku.

Wraz z zakończeniem działalności drugiej odsłony łódzkiego punktu werbunkowego, łódzianie nie utracili szansy przywdziewania legionowych mundurów. Świadectwem tego jest *Wykaz poborowych, wcielonych do wojska w latach 1915–1916*, przechowywany w zasobie Archiwum Państwowego w Piotrkowie Trybunalskim, w zespole *C. i K. Komendy Powiatowej w Piotrkowie*. Stanowi on poszyt ponad osiemdziesięciu arkuszy ewidencyjnych, uzupełnianych odręcznie przez urzędników werbunkowych. Na jego kartach znajdują się wpisy dotyczące 1444 ochotników, przybywających do piotrkowskiej komisji werbunkowej z terenów od Lwowa po Warszawę. Nie brak wśród nich również mieszkańców Łodzi. Z zachowanych arkuszy wynika wiele szczegółowych informacji. Oprócz imienia i nazwiska, podane są: data i miejsce urodze-

nia, miejsce zamieszkania, opis fizyczny, stan cywilny, poziom wykształcenia, wyznanie, przebieg wcześniejszej służby wojskowej, zawód czy wreszcie orzeczenie komisji o zdolności do pełnienia służby wojskowej. Nie wszystkie rubryki tabeli były zawsze uzupełniane. Wykaz ten, jako źródło historyczne, nie może być przyjmowany bezkrytycznie. Do danych mogących budzić największe zastrzeżenia zaliczyć można w pierwszej kolejności wiek ochotnika, który był przez niego zawyżany w obawie przed odrzuceniem przez Komisję Werbunkową. Weryfikacji wymagają również inne informacje (wyznanie, podawane nazwiska itd.). Niemniej jednak na jego podstawie można przyjrzeć się zbiorowości, jaką stanowili ochotnicy. Istotną część stanowili mieszkańcy Łodzi.

Lódź jako miasto pochodzenia wskazało 261 osób, co stanowi 18% pozycji. Większość określiła swój wiek na ok. 18 lat. Największą reprezentację posiadał rocznik 1898, na który wskazywała większość ochotników. Pozostali często poda-

wali jako datę urodzin lata 1897 i 1899. Najstarsi reprezentowali pierwsze roczniki lat 90. XIX wieku. W większości była to młodzież robotnicza, uczniowie gimnazjów, osoby pozostające w stanie wolnym. W przypadku wyznania, zdecydowana większość była – według deklaracji – rzymskimi katolikami. Około 8% stanowili ochotnicy wyznania mojżeszowego. Na inne religie wskazywały pojedyncze osoby. Ze względu na okres powstawania wykazu, większość zapewne trafiła do oddziałów wchodzących w skład III Brygady Legionów Polskich.

Jednak same dobre chęci nie wystarczyły. Aby zaciągnąć się do wojska. Poważnym wyzwaniem okazywało się samo dotarcie do Piotrkowa. Wynikało to z faktu, iż oba miasta znajdowały się w dwóch różnych strefach okupacyjnych, oddzielonych od siebie kordonem. Ruch ludności między strefami odbywał się pod baczną uwagą władz okupacyjnych. Czujność ta wywołana była rozwijającym się w srogich czasach okupacji przemysłem, głównie artykułów spożywczych. Granicę przekraczano więc nielegalnie, pojedynczo lub niewielkimi, kilkuosobowymi grupami. Potwierdzeniem tego są kolejne wpisy do omawianego wykazu, kiedy to mieszkańcy z jednego miasta (Łodzi, Warszawy itd.) rejestrowali się po dwie – cztery osoby kolejno w dłuższych odstępach czasu. Reprezentowali oni w tym przypadku to samo wyznanie, podobny zawód, zbliżony wiek.

Mimo wszelkich trudności i podziałów, realiów życia w okupowanym kraju, sztucznej (wojennej) granicy dzielącej tak bliskie tereny, odnajdywali drogę do polskiego munduru. W legionowych szeregach spotykali podobnych sobie piotrkowian, warszawiaków, częstochowian i wielu innych zdeterminowanych, młodych ludzi. Zdobywane przez nich doświadczenie okazało się również istotnym wkładem w tworzone od podstaw po listopadzie 1918 roku Wojsko Polskie, walczące z Rosją Sowiecką o utrzymanie młodej niepodległości.

♣ *Maciej Hubka*

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim



Afisz legionowy.

zacyjne, udało się rozwinąć je do stanu trzech brygad. Proces ten był długotrwały, wymagał wsparcia materialowego ze strony Państw Centralnych, a także moralnego – ze strony społeczeństwa ziem polskich, czyli stałego dopływu ochotników. Wśród nich znaleźli się również mieszkańcy Łodzi.

Łódź, wielkie miasto przemysłowe, liczące tuż przed wybuchem wojny ponad 460 tys. mieszkańców, zróżnicowanych pod względem narodowościowym, znalazła się w niemieckiej strefie okupacyjnej. W tym samym czasie pobliski Piotrków, siedziba dawnej guberni obejmującej również Łódź, liczył nieco ponad 40 tys. mieszkańców. Dawny „gród trybunalski”, pomimo utraty rangi gubernialnej, w okresie I wojny światowej stał się jednym z najważniejszych ośrodków Legionów Polskich w kraju. Będąc wówczas w austro-węgierskiej strefie okupacyjnej, stał się z końcem lutego 1915 r. siedzibą Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego. Departament ten był najważniejszą strukturą NKN, odpowiedzialną za werbunek, organizowanie i przygotowanie do służby wojskowej w Legionach Polskich. Na czele departamentu stał płk Władysław Sikorski. Piotrków był również okresowo siedzibą Komendy Legionów Polskich i Komendy Grupy Legionów Polskich. Ta ostatnia, powołana w połowie lutego 1915

(członka Polskiej Partii Socjalistycznej, współpracownika Józefa Piłsudskiego, późniejszego ministra w kilku rządach czasów II RP). Akcją werbunkową rozpoczęto już dzień później, od godz. 9:00. Mimo wszelkich starań nie przyniosła ona spodziewanych rezultatów. Jej organizatorzy starali się argumentować ten stan m.in. nieprzychylnością ze strony łódzkiej prasy. Nie na wiele zdały się wówczas organizowane spotkania czy rozlepiane na murach afisze. W październiku w mieście pojawiały się również kolejne oddziały legionowe, czyniąc mundur polski obecnym w przestrzeni publicznej. Z końcem października 1914 roku do miasta powróciły wojska rosyjskie.

Październikowa akcja werbunkowa prowadzona w Łodzi spowodowała przyjęcie ok. 350 ochotników. Z większości z nich sformowano dwie kompanie piechoty, odesłane następnie do Piotrkowa. Pozostali zasilili legionową jazdę (ok. 30 ochotników), a także służbę sanitarną, intendenturę i orkiestrę wojskową. Po powrocie armii niemieckiej do Łodzi, na przełomie lat 1914 i 1915, działalność swą wznowił punkt werbunkowy. Bez większych efektów zakończył on swoją działalność wiosną 1915 roku. W kolejnych latach mieszkańcy miasta mieli możliwość obcowania z legionistami, w wyniku pojawienia się Parku Amunicyjnego Legionów Polskich,

[illegible]

Jeden z arkuszy wykazu, zawierający dane o łodzianach.

Rosa, wir fahr'n nach Lodz!

Franzl¹ poznał się z nową damą,
od kiedy poszedł do woja:
przyznam, nieźle zbudowaną,
choć to przyciężka dziewczoja!
Nie stąd jest wprawdzie ta młoda,
to raczej coś jakby Skoda,
a w talii nasza nimfa ma
trzydzieści-i-pół centymetra!
Długo nasz Franz namyślał się,
gdzie ją po ślubie zabierze,
a gdy się bój wnet rozpoczął,
to Franz zawołał ochoczo:

Rosa, do Łodzi jedźmy!
Rosa, do Łodzi jedźmy!
Nasz Hötzenдорф² już jedzie tam,
i zaraz z Wiednia pociąg mam,
Rosa, do Łodzi jedźmy!

W dolinę koło Kraśnika,
gdzie do wszystkiego strzelano,
zaciągnął Franz na pierwszy raz
swą Rosę ukochaną,
ale nie chciała w miejscu stać,
zaczęła bucieć oraz drgać,
aż nagle wokół poszedł huk,
co wkoło wszyścusięńko zmiotł!
I zniknął zaraz dwór i dom,
a Franz ochoczo wołać jął:

Rosa, do Łodzi jedźmy!
Rosa, do Łodzi jedźmy!
Hindenburg także jedzie tam,
za nim Zeppelin leci sam,
Rosa, do Łodzi jedźmy!

A dalej elegancko już,
ze swym kochanym Franzem
dotarli pod Iwanogród
i znów zaczęli tańce:
śpiewała tam przy każdej kuli,
jej głosik wszyscy już poculi,
nawet satyryk Roda-Roda³
pochwalił dziecko firmy Skoda!
A Franz jest zachwycony
gdy leży obok żony,
całuje ją namiętnie,
a przy tym śpiewa chętnie:

Rosa, do Łodzi jedźmy!
Rosa, do Łodzi jedźmy!
Ty najmocniejsza z wszystkich żon
cara aż do Warszawy goń,
Rosa, do Łodzi jedźmy!

Tak właśnie prezentuje się po polsku
tekst popularnej piosenki, śpiewa-
nej w kabaretach całej cesarsko-królew-

- 1 Zdrobnienie od imienia Franz.
- 2 Feldmarszałek baron Franz Xaver Josef Conrad von Hötzenдорф, do 1917 roku szef sztabu generalnego Austro-Węgier.
- 3 Alexander Roda Roda (wł. Šandor Friedrich Rosenfeld), dziennikarz i korespondent wojenny, znany satyryk, autor wielu komedii.

2

Rosa, wir fahr'n nach Lodz!

Anführungsrecht vorbehalten.

Text von B. B. B. Musik von R. V. Werau, Op. 450.

1. Der Fran-zl hat a neu-e Braut seit
er heim Mi-li-tär ist, die ist ganz ta-del-
los ge-haut wenn's auch a bis-serl schwer ist. Sie
Shoo-da, die Tall-le die-ser Nym-phe ist net-to drei-flig
fün-fe. Lang hat der Fran-zl nach-ge-dacht wo-
hin die Hoch-zeits-reis'er macht, da plötz-lich kam das
Kriegs-ge-braus und Fran-zl tief be-gei-stert aus:

L.K. 76.

Wiener Volkslieder

Refrain.

Ro-sa, wir fahr'n nach Lodz, Ro-sa, wir fahr'n nach
Lodz, der Höt-zen-dorf, der fahrt bald hin, es geht di-rakt der
Zug von Wien, Ro-sa, wir fahr'n nach Lodz!

2. Bei Kraśnik war's in einem Tal
Wo viele Kugeln flogen,
Da hat der Franz zum erstenmal
Die Rosa aufgesungen.
Doch sie ließ sich von Franzem
Absolut nicht pflanzen,
Erst fing sie an zu summen
Dann fing sie an zu breunen.
Dann hat sie einen Krach gemacht
Der ringum alles flach gemacht,
Verschwunden waren Hof und Haus
Und Franzl rief begeistert aus:
Refrain.

3. Und weiter fuhr sie immer flott
Mit ihrem lieben Franzl,
Bald war's sie in Inzangrod
Da gab's ein neues Tancel.
Sie sang auf jedem Balle
Die Stimme kannten alle,
Es lebe das Kind von Skoda
Sogar der Roda Roda.
Und Franzl der ist quatschbergeistert
Wenn er an ihrer Seite liegt,
Er küßt sie heiß, im Sturmeshauch
Und bald ruft er begeistert aus:
Refrain.

Rosa, wir fahr'n nach Lodz,
Rosa, wir fahr'n nach Lodz,
Der Hindenburg fährt auch schon hin
Und hinten folgt der Zeppelin.
Rosa, wir fahr'n nach Lodz!

L.K. 76.

♦ Saison-Schlager aus dem Repertoire Karl Ujvári ♦



Rosa, wir fahr'n nach Lodz!

Marsch-Couplet
(Hymnus über unsere 305 cm. Mörser genannt „Rosa“)

Grete Schunpéla Text von B. B. B.
Papierhandlung Musik von R. V. Werau
Wien, V. Zeltnergasse 16 Op. 450.

Eigenum des Verlegers für alle
Künstler. — Aufführungsrecht und
— Arrangementsrecht vorbehalten. —

Ludwig Krenn
Wien VI., Erste Wenzelsstr. 6.
Zelpig, Robert Fuchsberg.

Preis für Klavier Mark 1.50 netto
— Gebunden — 1.50.

Program rewii ze szlazierowym marszowym kuplecikiem „Rosa wir fahr'n nach Lodz”. Poniżej po lewej: Zapis nutowy i tekst piosenki woryginalie.



Moździerz Skoda 305 mm na stanowisku bojowym.



„Rosi” w pozycji marszowej, na terenie koszar w okupowanej Brukseli.

z punktu widzenia władz i dowództwa –
dawkę patriotyzmu. Wesoła piosenka przy-
dawała się zwłaszcza na zapleczu, pozwalając
ludowi odetchnąć od wojennych trudów, by
potem z tym większą energią powrócić mógł
znów do walki lub na swą zmianę w fabryce.

Produkcja piosenek i broni to były zresztą
dwie strony tego samego medalu. Naj-
lepiej pokazuje to przykład naszej damy.
Główna bohaterka piosenki Fritza Löhner-
-Bedy to w końcu nic innego jak duma
Austro-Węgier, ciężki obłężniczy moździerz
firmy Skoda! Łącznie zakłady w Pilźnie wy-
produkowały 72 sztuki tej broni, będącej
cesarsko-królewską odpowiedzią na sojusz-
niczą „Grubą Bertę”. Moździerze M 11/16
i M 16 o kalibrze 305 mm posiadały zasięg
12,3 km i mogły oddawać jeden strzał po-
ciskami o wadze do 385 kg co 3–4 minuty.
Przez analogię do swej niemieckiej cięższej
siostry, broń tę nazywano nieraz „Szczupłą
Emmą” lub, co tyczy się wariantów używa-
nych w górach, pieszczotliwie – „Gretel”.
Małgosia. Ta od Jasia...

Powróćmy jednak do Rosy i naszej o niej
piosenki! Stworzył ją austriacki pisarz,
autor licznych operetek i szlazierów, Fritz
Löhner-Beda. Bynajmniej nie z niczego. In-

spiracją była tu stara żydowska przyspiewka,
zaczynająca się od słów: *Icek, chodźmy do Ło-
dzi!*..., a utwór z założenia chwalcący wesołe
życie w tym mieście stał się pod piórem Bedy
gorącym wezwaniem do odwiedzenia wło-
kienniczej metropolii, choć wcale nie w po-
kojowym celu. Po wojnie, także tej drugiej,
w latach siedemdziesiątych Rosa zmieniła
się w Theo, stając się jednocześnie wielkim
przebojem w wykonaniu Vicky Leandros.
W tej pokojowej wersji piosenka zdobyła
sobie największą popularność. Słuchając jej
nie zapominajmy o Franzlu i Rosie!

Nie było im jednak dane zabawić się w mie-
ście Łodzi. Rosa była całkiem niedaleko, bo
pod Łowiczem i walcie przyczyniła się do
zdobycia miasta, bombardując je prawie przez
tydzień od 10 do 15 grudnia 1914 roku.

Produkowane przez Skodę moździerze ka-
libru 305 mm znalazły zastosowanie także
w walkach na froncie włoskim oraz na Bał-
kanach. Prusacy, zawsze chętnie drwiący ze
zdolności bojowych armii austro-węgierskiej,
przyznawali z trudem, że produkt Skody bije
na głowę produkty rodzimego Kruppa.

✦ opracowanie i tłumaczenie tekstu piosenki
Paweł Babij – Archiwum Państwowe w Łodzi

Rozporządzenie.

Niniejszem podaję do wiadomości, iż w okręgu Cesarско-niemieckiej gub. łódzkiej, począwszy od dnia dzisiejszego, zastosowane zostają par. 180 — 181 kodeksu karnego państwa niemieckiego.

Oдноśne paragrafy brzmią dla gub. łódzkiej, jak następuje:

I.
Kto zawodowo lub w celach korzyści przez pośrednictwo daje możność rozpowszechniania się rozpusty, zostaje za stręczycielstwo skazany niemniej, niż na 1 miesiąc aresztu, bądź też na kary pieniężne w wysokości 150 — 6000 mk.

II.
Mężczyzna, który kobiecie publicznej zabiera całkowity lub też część zarobku, albo w celach korzyści jest opiekunem (sutenerem) jej niemoralnego zajęcia oraz zmusza ją do zajmowania się rozpustą, będzie skazany niemniej, niż na 1 miesiąc więzienia.

Jeżeli ów sutener jest mężem kobiety, zajmującej się rozpustą oraz jeśli dany mężczyzna zmusił ją pod groźbą do zajmowania się rozpustą, skazany zostaje niemniej, niż na 1 rok więzienia.

GUBERNATOR.

Łódź, d. 31 grudnia 1914 r.

500 christl. ARBEITER nach Deutschland

WESTFALEN und RHEINLAND

gegen
HOHEN LOHN
gesucht.

Meldung: **ARBEITSAMT, LODZ, Promenade 3.**

Die zurückbleibenden Familien erhalten eine einmalige Unterstützung von 30 bzw. 60 Mk.

Sofort bei der Einschreibung 10 Mk., den Rest 7 Tagen nach der Abfahrt.

Diese Unterstützung wird dem Arbeiter vom Lohne nicht abgezogen.

Druck. W. Schweitzer, Łódź

500 Robotników

CHRZEŚCJAŃSKICH

do **NIEMIEC**,

WESTFALJI i RENU

za wysoką płacą

poszukuje **URZĄD PRACY**, w ŁODZI, Spacerowa 3.

Pozostające rodziny otrzymują jednorazowe wsparcie od 30 do 60 Marek.

Zaraz przy zapisie 10 marek, a resztę odebrać 7 dni po odjeździe.

To wsparcie odliczone nie zostaje robotnikowi od zarobku.

OBWIESZCZENIA

Bekanntmachung.

Es kommen im Bezirke des Militärgouvernements Łódź immer noch Raubmorde und räuberische Überfälle mit Waffen vor. Es liegt im Interesse der Bevölkerung, die Behörden bei Bekämpfung des Banditenunwesens auch ihrerseits zu unterstützen.

Ich gebe bekannt, daß ich denjenigen Personen

hohe Belohnungen

auszahlen werde, die bei Raubmorden oder räuberischen Überfällen mit Waffen die Täter festnehmen und zur Bestrafung einliefern, oder Angaben machen, die zur Ergreifung und Überführung von Banditen führen.

Łódź, den 16. März 1916.

Der Militärgouverneur:

Barth

Generalleutnant.

Obwieszczenie.

W obrębie wojennej gubernii Łódzkiej, zdarzają się ciągle jeszcze mordy rabunkowe i napady rabunkowe z bronią. Leży w interesie ludności, by również ze swej strony popierała władze w zwalczaniu bandytyzmu.

Podaje do wiadomości, że wypłacę

wysokie nagrody

tym osobom, które w razie mordu rabunkowego lub rabunkowego napadu z bronią, schwycą sprawców i dostawią w celu ukarania, albo udziela wskazówek, które doprowadzą do schwycenia i przeprowadzenia bandytów.

Łódź, 16 marca 1916 r.

Gubernator wojenny:

Barth

generał-porucznik.

RATUJCIE DZIECI!



WIELKA KWESTA OGÓLNOKRAJOWA

GŁÓWNY KOMITET RATUNKOWY 1917 RADA GŁÓWNA OPIEKUNICZA
LUBLIN WARSZAWA
OD 3-GO DO 10-GO CZERWCA

V. A. Nr. 2950.

K. u. k. Kreiskommando in Piotrków.

Kundmachung.

Auf Grund des M. G. G. Befehles Nr. 105719 wird bekanntgegeben, dass die Abschusszeit auf

HASEN

über den 31. Jänner 1918 wird für das laufende Jahr nicht gewährt.

Piotrków, am 5. Februar 1918.

Der k. u. k. Kreiskommandant:

WIKTOR, m. p., Gen.-Major.

Obwieszczenie.

W myśl reskryptu Jen. Gub. Wojsk. Nr. 105719 podaje się do publicznej wiadomości, że okres polowania na

ZAJĄCE

w bieżącym roku nie został przedłużony.

Piotrków, d. 5. lutego 1918 r.

C. i k. Komendant powiatu:

WIKTOR, w. r., General-Major.

**7 rubli za każdy karabin !!!
30 rubli za każdy karabin
maszynowy !!!**

Powyższe wynagrodzenie otrzyma każdy rosyjski żołnierz, który dostawszy się do niewoli, przyniesie z sobą karabin albo karabin maszynowy.

Podobnie wynagrodzoną zostanie ludność za wręczenie nam powyżej wymienionej broni rosyjskiej.

LAUREACI

W Przasnyszu rozstrzygnięto VIII Mazowiecki Konkurs Literacki. Był poświęcony 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej. Laureatem w kategorii zagranicznej został Dmitrij Borisow z miasta Togliatti w Rosji. Wyprzedził konkurentów m.in. z USA i Irlandii. W kategorii autorów krajowych zwyciężył, znany skądinąd Bitewnikowi Michał Jagiełło. Ponieważ laureaci zostali zaproszeni na uroczystość wręczenia nagród, mieszkańcy Togliatti zebrali pieniądze na wieńce, które Dmitrij złożył na cmentarzach żołnierzy z I wojny w Przasnyszu i Łodzi.

Przed wyjazdem do Polski Borisow zaapelował do władz rodzinnego miasta, żeby jako pierwsze w Rosji uczciło dzień 11 listopada, który na całym świecie obchodzony jest jako rocznica zakończenia I wojny światowej. Władze odpowiedziały pozytywnie. 11 listopada złożono kwiaty pod pomnikiem poległych w I wojnie (inicjatorem budowy pomnika był oczywiście Dmitrij).

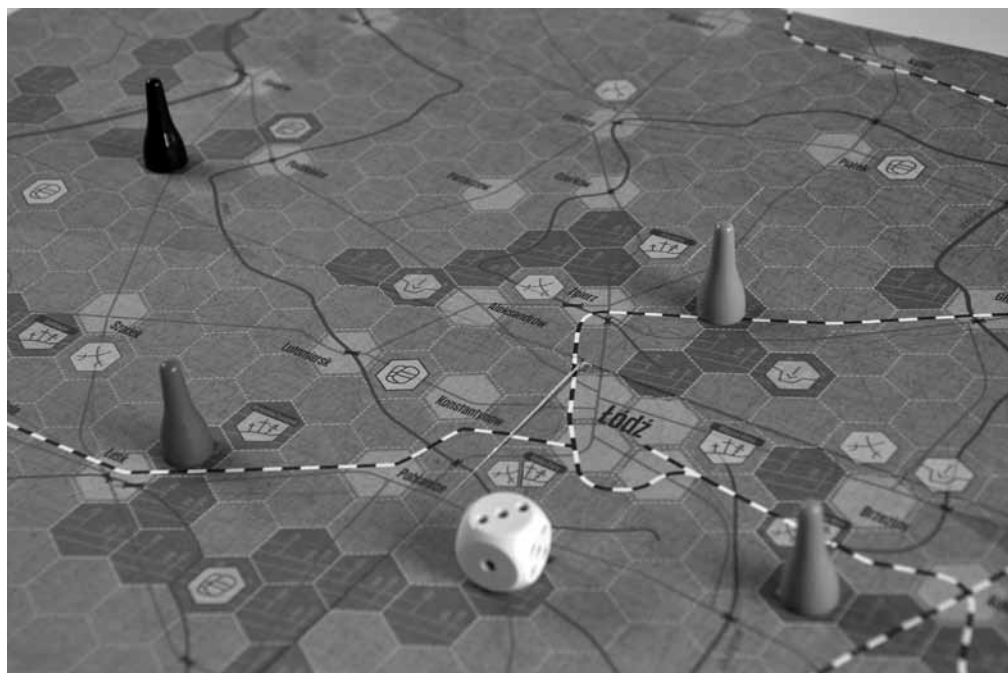
GRA PLANSZOWA

Łódzkie Centrum Inicjatyw na Rzecz Rozwoju „Regio” stworzyło grę planszową „1914. Bitwa Łódzka”. Premierowy pokaz gry miał miejsce w październiku podczas Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier. W grze, podobnie jak w prawdziwej „operacji łódzkiej”, nie ma zwycięzców i pokonanych. Wygrywa ten, kto najszybciej awansuje od stopnia szeregowca do stopnia generała. Żeby awansować, trzeba wykonać kilkanaście bardzo różnorodnych misji. Wydanie gry sfinansował

Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego. Redakcja „Bitewnika” grała przez dwie godziny, dochodząc do stopnia pułkownika.

„WĘDROWNIK” O BITWIE

Najnowszy numer kwartalnika łódzkiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Wędrownik” został w całości poświęcony Bitwie Łódzkiej. W numerze znalazły się unikalne zdjęcia z 1914 roku, m.in. z kolekcji senatora Ryszarda Bonisławskiego, znawcy Łodzi i regionu oraz sympatyka naszego BITEWNIKA.



Grę planszową „1914. Bitwa Łódzka” polecamy na prezent gwiazdkowy.

PIOSENKA O I WOJNIE HITEM

Nagrana w maju 2014 roku piosenka „Sołdaty I mirowoj” w wykonaniu 13-letniej Wari Strażak z Petersburga (tekst rosyjski napisał Michał Jagiełło) stała się przebojem na rosyjskim Youtube. W ciągu 5 miesięcy wysłuchało jej ponad 970 tysięcy internautów.

WYSTAWA W MUZEUM WŁÓKIENICTWA

Do Łodzi zawitała wystawa o I wojnie światowej i Bitwie Łódzkiej, zorganizowana przez 11 muzeów regionalnych z terenu województwa. Koordynatorem jest Łódzki

Dom Kultury, a projekt został wsparty finansowo przez Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego. Wystawa w Centralnym Muzeum Włókiennictwa będzie czynna do końca listopada 2014. Wystawy poświęcone walkom z 1914 roku przygotowały też Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Piłsudskiego w Łodzi oraz Archiwum Państwowe w Łodzi. Wystawa w Bibliotece towarzyszyła książce *Bezbronne miasto Łódź 1914–1918*.

STULECIE W ARCHIKATEDRZE

28 października 2014 roku w bazylice archikatedralnej w Łodzi odbyły się nieszpory ekumeniczne z okazji setnej rocznicy Bitwy Łódzkiej. Wspólnym modłom dostojników Kościoła katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego towarzyszyły wystawa (przygotowana przez Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi i Archiwum Państwowe w Łodzi) oraz sympozjum naukowe „Łódź w czasie I wojny światowej” w Wyższym Seminarium Duchownym. W uroczystościach wziął udział prymas Polski abp Wojciech Polak, nuncjusz papieski Celestino Migliore oraz członkowie Konferencji Episkopatu Polskiego i Polskiej Rady Ekumenicznej. Wieczorem pamięć 200 tysięcy żołnierzy poległych pod Łodzią w listopadzie i grudniu 1914 roku uczczono wykonaniem „Credo” Krzysztofa Pendereckiego. Dyrygował osobiście kompozytor, a patronat nad koncertem objął prezydent RP Bronisław Komorowski.

Wystawa poświęcona Bitwie będzie dostępna dla zwiedzających w bazylice archikatedralnej do końca listopada.

✂ opracował Michał B. Jagiełło

Turystyka okopowa

Głód wiarygodnych informacji trawił mieszkańców Łodzi był źródłem chęci osobistego zbadania tych wszystkich niepokojących i groźnych odgłosów wojny dobiegających z różnych stron. Przemozna ciekawość była łatwa do zaspokojenia, dosłownie wystarczyło kilka minut przejechać tramwajem lub pociągiem, by znaleźć się na polu ledwie co zakończonej bitwy.

M. Hertz w swojej publikacji „Łódź w latach Wielkiej Wojny” cytuje fragmenty pamiętnika inżyniera Eugeniusza Krasuskiego – zachowujemy pisownię oryginału.

24 XI 1914 r. (...) Po posiedzeniu w pięć osób wybraliśmy się na pobojuwisko za Rudą Pabjanicką w stronę Rzgowa. Pierwszy raz w życiu

oglądałem pobojuwisko. Wrażenie okropne. Masy trupów żołnierzy i oficerów niemieckich. Zwiedzaliśmy dwie pozycje: niemiecką, atakującą, i rosyjską – od strony Rudy Pabjanickiej – broniącą. Trupy żołnierzy, zastygłe w najrozmaitszych pozach przedśmiertnych – tak, jak szli i padali, idąc do ataku, widocznie na bagnety. Prócz tego okopy niemieckie, a w nich masy trupów. Żołnierze niemieccy jeszcze nie-pogrzebani – grzebać ich będzie gmina, gdy tymczasem rosyjskie trupy już uprzątnięte i pogrzebane. Dużo bratnich mogił poległych żołnierzy – wszystko z 4-go syberyjskiego pułku strzeleckiego. Charakterystycznym jest, że wszystkie trupy Niemców w rozpiętych na piersiach mundurami i koszulami, z powywracanymi kieszeniami: ślady rabunku. Prócz tego

prawie ze wszystkich pościągano buty. Z okopów przyniosłem części rozerwanych granatów, formularz Feldpostbriefu i magazyn do nabożów karabinowych. Żadnej Pickelhauby już nie było. Żołnierze rosyjscy z oficerem na czele zbierali rozmaite przedmioty żołnierskie i karabiny. Wróciłem po godz. 5-ej.

27 XI 1914 r. Rano pojechaliśmy ze znajomym do Olechowa i Wiskitna. W Olechowie zwiedzaliśmy pobojuwisko, gdzie leżało przy okopach dużo trupów żołnierzy. Następnie – zniszczone zabudowania kolonisty Fogla, którego posiadłość leżała na samej linii strzałów pomiędzy pozycjami rosyjską i niemiecką. Mam zdjęcie fotograficzne ruin jego posiadłości. Przy bramie leżą obok siebie dwa trupy: Rosjanina i Niemca, prawdopodobnie obaj poległ w bitwie na bagnety przy zdobywaniu okopów. W Wiskitnie była pozycja niemiecka. Zwiedziliśmy kolosalnie długie i duże okopy i transzeje artylerji niemieckiej blisko dworu. W samym dworze był lazaret niemiecki. Dom nie uległ uszkodzeniu. Przywiozłem stamtąd łuskę szrapnela, list narzeczony do żołnierza niemieckiego z lazaretu i parę drobniaków.

Na przedmieście, Batuty i Radogoszcz, wracały tysiące ludzi, którzy w czasie bombardowania tych dzielnic uciekli do centrum miasta. Duża ich część zastała swoje domostwa spalone i zniszczone. To, co ocalało od bombardowania

i pożaru, padło ofiarą rabusiów. Rozpacz tych ludzi nie miała granic.

Rozpoczęły się wędrowki na pobojuwiska. Zabierano na pamiątkę szczątki szrapneli, ładownice, połamane bagnety, a przede wszystkim listy żołnierskie, niemieckie i rosyjskie.

Miałem w ręku list z głębokiej Rosji. Trudno było go odczytać, gdyż pisany był niewprawną ręką. Donoszono, że wszyscy są zdrowi i życzą odbiorcy listu również zdrowia, że krowa sąsiada się ociełiła, że Matryona wyszła za mąż... Wstrząsająca była ta proza życia w zestawieniu z tragedią żołnierza, który z dala od domu umiera. Władze niemieckie wydały rozporządzenie, że nie wolno chodzić na pobojuwiska, że rabunek trupów karany będzie śmiercią.

Specjalne oddziały grabarzy zaczęły kopać bratnie mogiły. Stawiano na grobach drewniane krzyże, które dzisiaj jeszcze spotkać można w okolicach Łodzi. Na wzgórzu pod Rzgowem, które Niemcy nazwali Grüberberg, stoi na monumentalnej podstawie z kamieni polnych wielki krzyż, wokół niego śpią obok siebie snem wiecznym tysiące rosyjskich i niemieckich żołnierzy. Mordowali się oni wzajemnie na tej ziemi, którą ograbili z wolności Wielka Katarzyna i Wielki Fryderyk.

Wielu mieszkańców Łodzi oraz okolicznych miejscowości zbierało karabiny i amunicję nie tyle z chęci kolekcjonowania militariów, co z chęci zysku. Za każdy karabin przyniesiony do wojennej komendantury miasta można było otrzymać równowartość tygodniowego wynagrodzenia wykwalifikowanego robotnika.

✂ opracował jz



Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Publikacja współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4 – LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013.

